

GAZETA KATOLICKA

# SPOTKANIA

Nr 8 (469)

WILNO

SIERPIEŃ 2023

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO \* PAR. ŚW. RAFAŁA \* N. WILEJKA \* PAR. ŚW. TERESY \* PAR. NPNMP \* PAR. ŚW. J. BOSCO \* KALWARIA \* NIEMENCZYN \* PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA  
K-L P.W. WNIEBOWZIĘCIA NMP \* PAR. ŚW. JÓZEFA \* PAR. BL. J. MATULEWICZA \* BUTRYMAŃCE \* PODBORZE \* SUŻANY \* JASZUNY \* TURGIELE \*



**Wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie. (Mt 6,8)**



### 6 sierpnia – Święto Przemienienia Pańskiego

Dn 7,9-10.13-14;  
2 P 1,16-19; Mt 17,1-9

*To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!*

Takie same słowa wypowiedział Ojciec podczas chrztu Pana Jezusa. Mamy słuchać Jezusa, bo jedynie w Nim i przez Niego dokonuje się dzieło odkupienia i

zbawienia człowieka. Dzisiaj wiele się rozprawia o przyszłości planety, o zmianach klimatycznych, o zdrowiu, a tak niewiele o tym, co decyduje o wiecznym szczęściu lub wiecznym potępieniu. Konieczną rzeczą jest, abyśmy i w dobie współczesnej nie absolutyzowali doczesności, ale wsłuchiwali się w nauczanie Jezusa oraz wprowadzali je w życie. Trzeba powtarzać za G. Thibonem: „Wolę wieczność bez przyszłości, niż przyszłość bez wieczności”.

### 13 sierpnia – XIX Niedziela Zwykła

1 Krl 19,9a.11-13a;  
Rz 9,1-5; Mt 14,22-33

*Czemu zwątpieś, człowiecze małej wiary?*

Wszyscy od czasu do czasu doświadczamy kryzysów i życiowych prób. Poprzez nie uczymy się wytrwałości w

wierze i dzięki nim możemy wewnętrznie wzrastać. Pan Jezus jest gotów na to, aby nas zwycięsko przeprowadzić przez każdą próbę, jeżeli tylko wierzymy i ufamy Mu. On jest Stworzycielem i sprawuje władzę nad porządkiem natury i każdym stworzeniem. On działa tak, jak działać może tylko sam Bóg. Nie skupiamy się na lęku i nie bójmy się własnych słabości. W chwilach doświadczeń powtarzajmy z wiarą w sercu za św. Pawłem: „Ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

### 20 sierpnia – XX Niedziela Zwykła

Iz 56,1.6-7;  
Rz 11,13-15.29-32;  
Mt 15,21-28

*O niewiasto, wielka jest twoja wiara.*

Kościół w dzisiejszej pe-rykopie przywołuje niewiastę kananejską i stawia ją za wzór do naśladowania. Jej wiara, pokora i wytrwałość ujęły Zbawiciela. Kananejka pomimo ostrych słów Jezusa ani razu nie zwątpiła w Jego wszechmoc i dobroć. Nadto nazywa Go Panem i oddaje Mu pokłon należny Bogu. Dialog czy spór Kananejki z Jezusem toczy się w gronie Jego uczniów i licznych gapiów. Tym niemniej owa niewiasta nie obraża się ani się nie zraża Jezusowym przyrównaniem jej do psów. Miłość do córki i wiara w boską władzę Chrystusa każą jej do skutku prosić Zbawiciela. Dzięki swej wytrwałości kobieta owa nie tylko otrzymała to, o co z wiarą prosiła, ale została przez Jezusa wynagrodzona pochwałą: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara!”.

### 27 sierpnia – XXI Niedziela Zwykła

Iz 22,19-23; Rz 11,33-36;  
Mt 16,13-20

*A wy za kogo Mnie uważacie?*

Powyższe zapytanie przez wieki rozbrzmiewa w Kościele i w sercu każdego wierzącego. Dzisiaj odpowiedź na nie wydaje się być kluczowe, albowiem jak nigdy dotąd w dziejach Kościoła oficjalne deklaracje próbują degradować Jezusa wyłącznie do roli nadzwyczajnego proroka i miłosiernego brata, odmawiając Mu przyznania tytułu jedyne- go Zbawiciela, Syna Bożego, Mesjasza. Strzeżmy się tej pułapki opowiadając się jasno – zgodnie z Magisterium Kościoła – i powtarzając za św. Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego!”.

**anka**

## Biblijne Dni Skupienia w Wilnie

Od 2019 roku współpraca Centrum Katechetycznego Archidiecezji Wileńskiej ze Stowarzyszeniem „Bractwo Słowa Bożego” w Warszawie pozwala na kształcenie katechetów i animatorów grup parafialnych poprzez organizowanie rekolekcji, warsztatów biblijnych i spotkań formacyjnych. Dzięki zaangażowaniu osób świeckich i duchownych powstały dwa polsko - litewskie Kręgi Biblijne, które od dwu lat odbywają się regularnie, raz w tygodniu zdalnie. Zdalna forma spotkań nie jest wystarczająca, chociaż pozwala na spotkania i współpracę osób z Polski i Litwy, co jest ogromnie cenne. Celem spotkań jest pogłębienie osobistej modlitwy poprzez doświadczenie spotkania z żywym słowem Boga, a także przygotowanie osób, które chciałyby zaangażować się w życie parafialne i prowadzić takie spotkania Kręgu Biblijnego we własnej wspólnotie parafialnej. Spotkania zainicjował i prowadzi

o. **Waldemar Linke CP**, kapłan z zakonu pasjonistów, biblista, doktor habilitowany na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie, członek zwyczajny Stowarzyszenia Biblistów Polskich, redaktor naczelny rocznika *Słowo Krzyża*, przełożony polskiej prowincji pasjonistów, autor wielu prac naukowych między innymi: *Jerozolima jako miejsce i uczestnik sądu Bożego w Apokalipsie według św. Jana*, czy *Lectio divina. Czy drabina do raju jest tylko dla mnichów?*

W ramach formacji biblijnej 17- 20 lipca 2023 r. w Wilnie w Domu Maryi (ul. Antokolska 27, Wilno) odbyły się biblijne dni skupienia. Tematem dni skupienia - „**Msza zakorzeniona w Biblii**”. Rekolekcje były skierowane do osób należących do kręgów biblijnych i chętnych poznawać Pismo Święte. Biblijnym dniom skupienia przewodniczył sam o. Waldemar Linke CP.

Spotkania ze Słowem Bożym – biblijne dni skupienia

łączyły w sobie modlitwę osobistą, wykłady, ćwiczenia oraz zwiedzanie i poznawanie kultury chrześcijańskiej w Wilnie i w całej Litwie. Podczas spotkań uczestnicy z Polski i Litwy przyglądali się Liturgii przez pryzmat Biblii. Konferencje były poświęcone głębszemu zrozumieniu tajemnicy Eucharystii i formy jej sprawowania. Uczestnicy szukali w formach liturgicznych tego, co jest głęboką treścią Eucharystii i tego, co przeżywamy w czasie, kiedy Chrystus składa siebie w ofierze na ołtarzu. 17 lipca zostały wygłoszone dwa wykłady - *Od Ostatniej Wieczery do Mszy Świętej* oraz *Ofiara Abła, Abrahama, Melchizedeka*, w dniu 18 lipca dwa wykłady - *Święte zgromadzenie* oraz *Liturgia słowa: Chrystus przemawia w Kościele*, w dniu 19 lipca również dwa wykłady - *Ofiarowanie i modlitwa eucharystyczna – tradycja przekazu i żywa modlitwa oraz Komunia - moment intymności z Bogiem i wspólnoty z braćmi*. Każdego dnia było wprowadzenie do kręgu biblijnego (wspólne) oraz omawianie poszczególnego fragmentu Pisma św. w osobnych kręgach biblijnych. Miał też miejsce wieczór pytań oraz wieczór świadectw.

Każdy dzień spotkań rozpoczynał się od porannej modlitwy, tzw. Godzinek ku czci Niepokalanego Poczęcia N.M.P. O godzinie 15.00 była odmawiana Koronka do Miłosierdzia Bożego oraz celebrowana Msza Święta z homilią w kościele p.w. Zbawiciela na Antokolu. Liturgię swoim śpiewem upiększył także zespół młodzieży oazowej „Amore in Deo”.

Uczestnicy mieli okazję



odwiedzić domek s. Faustyny i poznać historię Kultu Bożego Miłosierdzia. W czasie pogodnego wieczoru o. Piotr Stroceń OFM Conv. opowiedział o historii kościoła Wniebowzięcia NMP w Wilnie, oprowadził uczestników po klasztorze franciszkanów i Muzeum Chrztu Litwy.

W dniu 20 lipca wspólnota, uczestnicząca w biblijnych dniach skupienia, odbyła jednodniową pielgrzymkę do Cytowian i Szydłowa. W Cytowianach zwiedziła pobernardyński zespół klasztorny wraz z Kościołem p.w. Matki Boskiej Anielskiej. W Szydłowie uczestnicy zaś poznali historię objawienia Maryjnego w 1608 roku, zwiedzili kościół p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny oraz Kaplicę Objawienia, zbudowaną według projektu Antoniego Wiwulskiego. Pielgrzymów z Wilna oprowadzała niezwykle charyzmatyczna i kompetentna

przewodniczka Biruté, która podzieliła się świadectwem, jak Najświętsza Paniienka działała w jej życiu. Poczęstowała również jarstwem, które mogli spożywać pastuszkowie, bohaterowie objawienia w XVII wieku.

Uczestnicy biblijnych dni skupienia pragną serdecznie podziękować o. Waldemarowi Linke za mądre i ciekawe prowadzenie spotkań. Słowa dziękczynienia są kierowane pod adres Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie oraz Fundacji „Samostanowienie” za wsparcie finansowe tych wspaniałych rekolekcji. Wspólnota biblijna dziękuje również Iwonie Geben – kuratorce CKAW za piękną organizację biblijnych dni skupienia i WSZYSTKIM, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji i realizacji tak głębokich i treściwych rekolekcji.

**Andrzej Aszkielowicz**



# 10 faktów o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny

**Czy Matka Boża zmarła przed wniebowzięciem? Czy wzmiankę o jej wniebowzięciu można znaleźć na kartach Pisma Świętego? Gdzie współcześnie przechowywane są relikwie Matki Bożej? Czy uroczystość Wniebowzięcia NMP obchodzą wyłącznie rzymscy katolicy? Przedstawiamy 10 ciekawostek dotyczących tego wyjątkowego święta.**

15 sierpnia katolicy obchodzą święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny; wydarzenie, które upamiętnia koniec ziemskiego życia Matki Jezusa. Jeszcze w VI wieku dzień ten czczono pod nazwą „Zaśnięcia Matki Bożej”. Święto szybko rozprzestrzeniło się na zachodzie Europy i w VIII wieku stało się jedną z najważniejszych uroczystości, tuż po Bożym Narodzeniu i Wielkanocy. W Polsce wiąże się ono ze zwyczajem święcenia kwiatów i ziół, które zgodnie z tradycją mają zapewnić ochronę przed chorobami oraz błogosławieństwo. Nie wszystkie fakty i legendy związane z tym świętem są powszechnie znane.

## 1. JEDEN Z CZTERECH DOGMATÓW MARYJNYCH

1 listopada 1950 roku w Konstytucji Apostolskiej „Munificentissimus Deus”, papież Pius XII ogłosił dogmat, który stwierdzał, że „po zakończeniu swojego ziemskiego życia

Najświętsza Maryja Panna została z ciałem i duszą wzięta do niebieskiej chwały”. To jeden z czterech dogmatów maryjnych w Kościele katolickim. Pozostałe to: „O Bożym Macierzyństwie Maryi”, „O Maryi zawsze Dziewicy” i „O Niepokalanym Poczęciu Maryi”.

## 2. PIERWSZY BYŁ KOŚCIÓŁ W PALESTYNIE

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ma swoje korzenie w V wieku w Palestynie. Pierwsze dokumenty historyczne nawiązują do pogrzebu Maryi w Dolinie Jozafata. Ówczesny kronikarz Pseudo-Dioskur mówiąc o walkach i konfliktach pomiędzy katolikami a monofizytami, opisuje, jak wierni zbierali się w kościele Matki Bożej na polach Jozafata.

## 3. WNEBOWZIĘCIE CZY ZAŚNIĘCIE?

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny w prawosławiu jest obchodzone jako Zaśnięcie Bogarodzicy. To jedno z dwunastu wielkich świąt Kościoła prawosławnego. Prawosławni wierzą, że Maryja zasnęła (umarła), po czym zmartwychwstała i dopiero wtedy została wzięta do nieba. Według katolików Matka Boża została z duszą i ciałem wzięta do nieba; dogmat nie rozstrzyga definitywnie czy Maryja przed Wniebowzięciem zmarła. Nie-

mniej jednak w 1997 r. św. Jan Paweł II w katechezie stwierdził, że „Matka Boża zmarła, ponieważ zmarł i Chrystus. Przeszła przez śmierć, bo i On przeszedł przez śmierć”. Fakt śmierci Maryi, choć nie został ogłoszony na zasadzie dogmatu, to jednak należy do tzw. zwyczajnego nauczania Kościoła katolickiego.

## 4. WNEBOWZIĘCIE NMP W PRZEKAZACH POZABIBLIJNYCH

W Biblii żaden fragment nie mówi bezpośrednio o wniebowzięciu Maryi. Pierwsza wzmianka historyczna o odejściu Matki Bożej została przedstawiona w VI wieku przez biskupa Jana ze Scytopolis, pochodzącego z Palestyny. Duchowny pisze, że Maryja wraz z ciałem, została wzięta do nieba, aby być pośredniczką ludzi.

Św. Grzegorz z Tours żyjący w VI wieku napisał utwór o śmierci Maryi, Matki Jezusa. „I znowu stanął przy nich Pan, i rozkazał święte ciało na obłoku przenieść do raju, gdzie połączywszy się z duszą, teraz wraz z wybranymi zażywa radości dóbr wieczystych bez końca” – czytamy w nim.

O kresie ziemskiego życia Maryi opowiada też apokryf „Transitus” („Przejście”), który pochodzi z III-IV wieku. Dowiadujemy się z niego, że po śmierci Jezusa i Jego zmartwychwstaniu, apostoł Jan zamieszkał wraz z Maryją w Wieczerniku. Wskazano w dziele nawet jej grób – u stóp Góry Oliwnej, w Getsemani, gdzie miało znajdować się Jej ciało. Grób zaś jest pusty.

## 5. PROCESJE I POGRZEBY MATKI BOŻEJ

Do dziś w wielu miejscach w Polsce odbywają się inscenizacje zaśnięcia Matki Bożej oraz jej wniebowzięcia. Jedne z największych obchodów są w Kalwarii Zebrzydowskiej, Kalwarii Paclawskiej oraz na Jamnej.

## 6. DWIE TRADYCJE

Z końcem ziemskiego życia Maryi związane są dwie tradycje. Pierwsza – jerozolimska – mówi o tym, że Matka Jezusa została pochowana w Getsemani, a potem wniebowzięta na Syjonie. Druga – efeska – opowiada, że Maryja odeszła z tego świata w Efezie, gdzie, zgodnie z tradycją, św. Jan Apostoł przebywał w latach 37-45, uciekając przed prześladowaniami chrześcijan, jakie miały miejsce w Imperium Rzymskim.



## 7. TRADYCJE I ZWYCZAJE

Najbardziej znanym zwyczajem jest święcenie tego dnia ziół oraz kwiatów. Poświęcone w kościele pierwociny zbóż, kwiatów i ziół zabiera się do domu i suszy. Zgodnie z ludową tradycją mają one zapewnić domownikom ochronę przed chorobami, nieszczęściami oraz błogosławieństwo.

## 8. OKTAWA

Warto wspomnieć, że święto Wniebowzięcia NMP miało swoją oktawę liturgiczną, ustanowioną przez papieża Leona IV w 874 roku. Oktawa obejmuje dzień świąteczny i siedem dni po nim następujących, świętowanych podobnie jak uroczystość główna. Oktawa Wniebowzięcia została jednak zniesiona w 1955 roku wraz z innymi oktavami. Do dziś zachowały się tylko oktawy Wielkanocy i Bożego Narodzenia.

## 9. RELIKWIA WNEBOWZIĘCIA

Pamiętnik wniebowzięcia znajduje się w katedrze pw. św. Szczepana we włoskim Prato, w kaplicy o nazwie Del Sacro Cingolo. Można tam zobaczyć przepaskę oprawioną w złoty relikwiarz. Według tradycji sięgającej V wieku, Maryja przekazała św. Tomaszowi Apostołowi szarfę. Jako świadectwo wniebowzięcia jest ona pokazywana wier-

nym pięć razy w roku. Biskup Prato 15 sierpnia w uroczystej procesji wychodzi na taras Del Sacro Cingolo i pokazuje relikwiarz wiernym.

## 10. WNEBOWZIĘCIE NMP W KRAJACH EUROPEY

We Włoszech święto Wniebowzięcia NMP jest nie tylko okazją do religijnych uroczystości, ale również dniem odpoczynku, zabaw i urządzania spotkań dla przyjaciół i rodziny. Tego dnia Włosi obchodzą słynne Ferragosto – święto na zakończenie zbiorów, które korzeniami sięga starożytnego Rzymu.

Wśród Węgrów Wniebowzięcie NMP obchodzone jest z wielką powagą, jako wielkie święto narodowe. Według legendy pierwszy król Węgier święty Stefan w 1038 roku ofiarował koronę królewską Maryi, wybierając ją tym samym na niebiańską królową i patronkę całego państwa. Matka Boża określana jest mianem „Wielkiej Pani Węgrów”.

W nadmorskich miejscowościach Portugalii w dzień Wniebowzięcia NMP święci się łódzie rybackie, zaś w alpejskiej części Francji tego dnia proboszczowie jeżdżą z pastwiska na pastwisko i udzielają błogosławieństwa gospodarzom i ich zwierzętom. Ludzie gromadzą się wokół dużego krzyża ozdobionego gałązkami i kwiatami.



# Franciszkanie nad brzegami rzeki Niamiha

**Franciszkanie w Mińsku byli fundowani w 1676 r. przez Teodora Horskiego, podkomorzego mińskiego, na Rynku miasta. Według innych autorów klasztor w Mińsku fundował Jan Karol Teodor Horski, podkomorzy miński 19 października 1680 r. Wzniesiono kościół i klasztor z drzewa, teren pod zabudowę zajmował areał 20 prętów.** 22 marca 1681 r. Jan Teodor Wańkowicz, stolnik i podstarosta miński, na rzecz klasztoru zapisał fundusz na sumę 2.000 zł polskich (według innych danych suma funduszowa wynosiła 7.000 zł polskich – przypis poniżej). 29 sierpnia 1689 r. Jonasz Kostrowiecki, cześnik rzeczycki, ofiarował klasztorowi ziemię przy ul. Łopyckiej w Mińsku. W 1771 r. został wymurowany dwupiętrowy klasztor w jednej linii, przez o. Mariana Odyńca, gwardiana, byłego sekretarza i pierwszego asystenta prowincji, doktora teologii, ojca klasztoru mińskiego. Wzniesiono go z ofiar dobrodziejów i klasztornych przychodów oraz jałmużny. Budowniczy klasztoru zmarł w nim 9 października 1783 r. Według inwentarza z 1798 r. kościół był drewniany, a klasztor murowany, piętrowy, zbudowany już w dwie linie. Posiadał 8 cel zakonnych, przy czym druga część korpusu klasztorowego nie była wykończona, nie posiadała zwieńczeń i dachu, stały jedynie ściany.

5 września 1799 r. bp miński Jakub Ignacy Dederko, odebrał franciszkanom klasztor murowany przeznaczając go na seminarium diecezjalne.

Wyjaśniając swoją decyzję, biskup oznajmił, że „karmelici doprowadzili swoje mienie do upadku, po drodze czyniąc niektóre błędy w 1799 r. ustąpili ze swego folwarku dla Piotra i Urszuli Wańkowiczów za procenty od sumy 18.000 zł polskich, tym samym zrezygnowali z dochodów z majątku. Miński kahał przyniósł im zraty, nie płacąc od 1778 r. rocznych procentów 250 zł, oprócz tego, 1500 zł polskich od sumy klasztornej „niewiadomo jak zginęły”, klasztor przegrał proces z Makarewiczami prawo na 2/3 folwarku Kalwaria, w 1793 r. karmelici zajęli z mińskiego klasztoru św. Rocha 4000 złotych, zatrzymali tę sumę.

Kiedy im nikt już nie dowierzał, nie wiadomo pod jakim pretekstem otrzymali świadectwo ziemskich urzędników mińskiego województwa, że oni pozbawią po kadukowym prawie funduszu, w ten sposób doszli do upadku ekonomicznego. Od różnych ludzi nabrali na Msze św. 6752 zł, za co nie

odprawiali Mszy św. zatrzymując pieniądze. Prowincjał przestał przyjeżdżać już dla wizytacji ich klasztoru, a zakonnicy: o. Dąbrowski i o. Kurziński uciekli z klasztoru do Mohylewskiej diecezji, natomiast przeor o. Danilewicz wyjechał do Wilna i tam do klasztoru nie pokazał się, oprócz tego, zarząd klasztoru zmieniał się w ciągu trzech lat. Zakonnicy dogadzali tylko sobie, a o remontach nie chcieli słyszeć, w rezultacie wyżej



**Kaplica pw. Św. Jana Ewangelisty i św. Maksymiliana Kolbe w Mińsku**

wymienionych faktów, karmelici nie mając dyscypliny, żyli według własnego widzimisię”. W wyniku tego biskup przesiedlił franciszkanów do klasztoru karmelitańskiego. Wyrzucił karmelitów, a franciszkanom postawił warunek, że będą musieli przyjąć nie tylko fundusz klasztoru karmelitańskiego, ale i wszystkie zobowiązania z tego wynikające.

Nastąpiło przeniesienie klasztoru franciszkanów do klasztoru karmelitów trzewickowych. Przekazany franciszkanom fundusz obejmował: mały drewniany klasztor św. Marii Magdaleny z niedużym drewnianym kościołem, który w 1811 r. był związany z funduszem pochodzącym od wojskich Wańkowiczów (nie duży kawałek lasu za miastem i ziemią uprawną mierzącą kilka włók) oraz murowanym domem, ofiarowanym przez Szyszaków, folwarkiem Głuszancy, ofiarowanym od Głuszycyńskich (w odległości 5 mil od Mińska, w 1818 r. – było tam 30 poddanych). Folwark Głuszancy nie przeszedł pod zarząd franciszkanów. Zakonnicy, nie posiadając środków na przeprowadzenie procesu, byli zmuszeni, na drodze obojętnej zgody, przyjąć w zamian sumę 18.000 zł. Fundusz został wykorzystany przez franciszkanów na formację seminarzystów.

Przeniesienie franciszkanów do klasztoru karmelitów było utwierdzone przez Senat

dopiero 18 czerwca 1818 r. Opis klasztoru z 1820 r. odnosi się do pokarmelitańskiego kościoła. Podaje następujące informacje na jego temat: „kościół murowany, pokryty gontem, z dwiema wieżami niedokończonymi, pod wezwaniem św. Marii Magdaleny żałującej za grzechy. Znajdował się na rubieżach Mińska od strony wjazdu Rakowskiego na ul. Jurewskiej. Fundusz dany od Teodora Wańkowi-

cza 1 października 1703 r., a kościół pobudowany w 1763 r., poświęcony w 1772 r., nie konsekrowany”.

Pierwsza fundacja franciszkanów w Mińsku była przeniesiona przez bpa Dederkę w inne miejsce, na stary cmentarz, nazywany Kalwarią. Przyjrzenie się wystrojowi kościoła kalwaryjskiego pozwala zorientować się, ile spuścizny zostało w nim po karmelitach, a ile wnieśli sami franciszkanie. Ołtarz główny, w którym w centralnym planie znajdowała się figura Ukrzyżowanego, natomiast w drugiej kondygnacji wisiał obraz św. Marii Magdaleny oplakującej grzechy. W ołtarzu umieszczono także obraz św. Antoniego Padewskiego w srebrnych sukienkach. Zwieńczeniem ołtarza była scena przedstawiająca Ducha Świętego. Drugi ołtarz, zapewne pokarmelitański, był dedykowany NMP Szkaplerznej. Znajdował się w nim malowany na płótnie obraz Matki Bożej w srebrnych sukienkach z 2 srebrnymi aniołkami, ze szkaplerzem i księżycem u stóp, wykonanymi z mosiądzu i pozłacanymi. Wokół głowy Maryi znajdowało się 12 srebrnych gwiazd. W górnej kondygnacji ołtarza był zawieszony obraz św. Jana namalowany na płótnie. Trzeci ołtarz poświęcony był św. Józefowi Oblubieńcowi NMP. Nazywano go brackim, wisiał w nim obraz św. Józefa w srebrnych sukienkach. Czwarty ołtarz dedykowany był św. Franciszkowi

z Asyżu. Znajdował się w nim obraz świętego w drewnianych ramach, nad nim wisiał obraz św. Iwona, namalowany na płótnie. Poniżej mensy ołtarzowej zawieszono mały, namalowany płótnie obraz Matki Bożej Anielskiej ozdobiony srebrnymi szatami. Piąty ołtarz, karmelitański, poświęcony był św. Eliaszowi Prorokowi. Wisiał w nim namalowany na płótnie obraz św. Eliasza, u góry zaś widniał obraz Boga Ojca tzw. na kamieniu napisany. Szósty ołtarz dedykowany był św. Tekli. Znajdował się w nim namalowany na płótnie obraz świętej, niżej wisiał mały obraz namalowany na desce w srebrnych szatach. W kościele znajdował się przenośny ołtarzyk z obrazami św. Antoniego Padewskiego i Matki Bożej z jednej strony oraz z obrazem św. Józefa z drugiej. Po przeprowadzeniu analizy spisów inwentarzowych z lat 1800-1830 wnioskujemy, że franciszkanie, przenosząc się na miejsce należące wcześniej do dóbr pokarmelitańskich, zaczęli budować murowaną świątynię, zostawiając stary kościół w środku.

Klasztor franciszkański w Mińsku i jego dochody w 1832 r. stanowią dość problematyczną kwestię. Bp Dederko przeniósł franciszkanów z pierwotnej fundacji znajdującej się w centrum miasta poza jego granice, na teren, gdzie klasztor posiadali karmelici trzewickowi. W kwestii dochodów zostały określone pewne warunki, które w ciągu lat franciszkanie starali się uporządkować i wyjaśnić. W 1798 r. kapitał klasztorowy wynosił 4058 zł polskich. Suma funduszowa, ofiarowana klasztorowi w akcie funduszowym przez Melchiora Wańkowicza, starostę mińskiego, stanowiła 7000 zł i była zatwierdzona przez magistrat Miński po ulokowaniu jej na kahale mirskim. Od karmelitańskiego klasztoru, do którego została przesiedlona wspólnota franciszkańska, w posiadanie franciszkanów przeszło 150 srebrnych rubli. W 1817 r. roczny dochód klasztoru wynosił 448 rubli i 25 kopiejek, a suma wydatków równała się 592 rubli i 25 kopiejek. Natomiast w 1830 r. dochód klasztorowy wynosił 418 rubli i 32 kopiejki, wydatki pokrywały się z dochodem.

Wspólnotę klasztoru w Mińsku w 1831 r. tworzyli franciszkanie:

1. O. Laurenty Czernik, syn konwentu Drohiczyń, przełożony klasztoru, ur. 25 listopada 1789 r., profesję zakonną złożył 18 sierpnia 1807 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1813 r.

2. O. Dionizy Jakowski, syn konwentu Prozoroki, ur. 4 września 1800 r., profesję zakonną złożył 5 listopada 1825 r.

Klasztor skasowano w 1832 r. Kościół został zamknięty i stał pusty. 23 lutego 1832 r. Статс-Секретарь D. Błudow, w odpowiedzi na planowane przeniesienie zakonników z zamkniętego klasztoru żo-gieńskiego do Mińska, nie wyraził zgody z powodu złego stanu starego budynku, w którym znajdowało się tylko 8 cel. 13 lutego 1833 r. miński prawosławny biskup Eugeniusz prosił o jak najszybsze wprowadzenie w jego diecezji szeregu powiatowych szkół i umieszczenie ich w klasztorze franciszkańskim. 28 czerwca 1839 r. na adres Ober-Prokuratora Świętego Synodu przyszedł raport urzędnika kancelarii mińskiego gubernatora Bogdanowicza z prośbą o przekazanie i przebudowanie pustego skasowanego franciszkańskiego klasztoru jednej z prawosławnych parafii miasta, nie posiadającej dostatecznego zaplecza budynków.

W 1858 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pozwoliło z rujnującego się murowanego pofranciszkańskiego kościoła w Mińsku, brać materiały na budowę parafialnej cerkwi. 19 czerwca 1863 r. Ministerstwo zezwoliło na sprzedaż kamiennego domu stojącego przy ul. Rakowskiej, wraz z ziemią, kupcowi Abramowi Kromie. Dnia 3 października 1863 r. mińscy katolicy i bernardyni wraz z biskupem skierowali pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym informowali o niemożności dotarcia do kościoła w Mińsku w związku z wiosennymi rozlewami rzeki Niemigi i prosili, aby zostawić były franciszkański kościół parafii. 6 września 1865 r. otrzymano ostateczną decyzję o sprzedaży kościoła i zabudowań pod rozbiórkę.

\*\*\*

Po wielu latach franciszkanie powrócili do Mińska, gdzie otrzymali od ówczesnego administratora Apostolskiego bpa Antoniego Dziemiankę parafię pw. św. Jana Ewangelisty i św. Maksymiliana Kolbego. Z winy samych władz zakonnych prowincji, parafię objęli księża chrystusowcy i budują kompleks klasztorno-kościelny w dzielnicy Masiukowszczyzna obok wzniesionej przez franciszkanów kaplicy drewnianej. Parafia jest prężna i na jej terenie mieszka ok. 150 tys. ludności.

**O. Józef Makarczyk OFM-Conv.,  
Miedniki Królewskie**

# Szczególny kult Najświętszej Krwi Chrystusa

„Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmyły” **1 P 1, 18-19.**

Papież Pius X ogłosił dzień 1 lipca jako stałą datę święta Krwi Pańskiej. Po soborze święto to zniesiono i coraz rzadziej można usłyszeć o kulcie Krwi Pańskiej. Ja zaś o tym, że miesiąc lipiec jest poświęcony kultowi Krwi Pańskiej dowiedziałam się od sędziwych mieszkanki ukrytej między lasami wioski Żwiniany. Czas ku temu, by przypomnieć historię relikwii Krwi Pańskiej i oddawanej im czci.

## RELIKWIE KRWI CHRYS-TUSA OD ŚW. LONGINA W MANTUI

Kult relikwii Krwi Chrystusa opiera się na dwóch ich „odnalezieniach”, które miały miejsce w 804 r. i 1048 r. Pierwsze wydarzenie zostało odnotowane w „Annałach Królestwa Franków” przez Eginarda, dworzanina i biografę Karola Wielkiego. Drugie „odnalezienie” jest obszernie opisane w dwóch źródłach średniowiecznych: „O odnalezieniach Krwi Pańskiej”, spisane w Mantui przez nieznanego autora II poł. XI w. i w „Kronikach” szwedzkiego mnicha Hermana di Reichenau. Z tych źródeł oraz z ubogacających danych historycznych i kronikarskich pochodzi tradycja, która umiejscawia w Mantui Św. Longina.

## ŚW. LONGIN – RZYMSKI ŻOŁNIERZ

Był to rzymski żołnierz, który na Golgocie własną włócznią przebił bok Chrystusa, powodując wypłynięcie wody i krwi. Po swoim nawróceniu zawiązał on do Mantui ziemię z Kalwarii nasączoną Krwią Chrystusa oraz gąbkę użytą do napojenia konającego Jezusa zakwaszonym winem. Z obawy przed profanacją, Święty ukrył relikwie Męki Pańskiej w ołowianej kasetce i sam zakopał je w miejscu, gdzie dzisiaj mieści się bazylika, a które kiedyś znajdowało się daleko poza murami miasta. Wkrótce potem Św. Longin poniósł śmierć męczeńską i został pochowany w pobliżu relikwii. Z powodu burzliwych faktów, które doprowadziły do upadku Zachodniego Imperium Rzymskiego, zatracono wszelki ślad relikwii, aż do czasów Karola Wielkiego.

## PIERWSZE ODNALEZIENIE RELIKWII

W 804 r. nastąpiło pierwsze ich odnalezienie. Według tradycji Św. Andrzej objawił się we śnie pewnemu wiernemu i wskazał mu miejsce, w którym znajdowały się relikwie. Papież Leon III przybył do Mantui na zaproszenie imperatora Karola Wielkiego i stwierdził autentyczność relikwii. Wtedy właśnie został wykonany pierwszy relikwiarz, do prze-



większa i zaopatrzona w kryptę, gdzie przechowywane były święte relikwie. W 1472 r. położono pierwszy kamień pod budowę obecnej świątyni, aby „mieć więcej miejsca, gdzie pobożny lud mógłby się pomieścić i zobaczyć Krew Chrystusa”, jak zakładał jej architekt. Jedną z bocznych kaplic poświęconą jest Św. Longinowi. Krypta z relikwiami została zbudowana na planie krzyża greckiego z osmiokąt-

chowywania nadzwyczajnych pamiątek Męki. Niewielka ich część została przekazana Karolowi Wielkiemu i umieszczona w jego królewskiej kaplicy w Paryżu. W 924 r., w obliczu niebezpieczeństwa najazdu Hangarów, relikwie zostały ponownie ukryte.

## DRUGIE ODNALEZIENIE RELIKWII

W 1048 r. nastąpiło drugie odnalezienie. I tym razem Św. Andrzej objawił się podczas snu błogosławionemu Wojciechowi – niewidomemu, który niegdyś pełnił służbę w rodzie Canossa. Dzięki temu określono miejsce spoczynku zarówno ciała Św. Longina jak i marmurowej urny, zawierającej skrzynkę z Przenajdroższą Krwią. W 1053 r. przybył do Mantui papież Leon IX, aby oddać cześć cennej relikwii.

## BUDOWA BAZYLIKI

Mniej więcej w tym czasie powstała nowa świątynia,

większa i zaopatrzona w kryptę, gdzie przechowywane były święte relikwie. W 1472 r. położono pierwszy kamień pod budowę obecnej świątyni, aby „mieć więcej miejsca, gdzie pobożny lud mógłby się pomieścić i zobaczyć Krew Chrystusa”, jak zakładał jej architekt. Jedną z bocznych kaplic poświęconą jest Św. Longinowi. Krypta z relikwiami została zbudowana na planie krzyża greckiego z osmiokąt-

nym „kościółkiem” pośrodku. Relikwie Krwi Chrystusa zostały umieszczone w osiemnastowiecznym relikwiarzu – dziele mediolańskiego złotnika Giovanniego Bellezza. Można je oglądać jedynie w Wielki Piątek. Poza tym dniem są one zawsze zamknięte w urnie wykonanej z zielonego marmuru. Do czasów obecnych przetrwała tylko niewielka część pierwotnych relikwii.

## CENTRUM PIELGRZYMKOWE

W ciągu wieków bazylika Św. Andrzeja, kryjąca Relikwie Męki Pańskiej stawała się coraz bardziej obleganym centrum pielgrzymkowym. Wzdłuż dróg, które prowadziły do świątyni budowano kościoły i zajazdy dla lepszego przyjęcia przybywających i odpowiedniej opieki duchowej. Przypuszczalnie na wzór jerozolimskiej rotundy i „świętych stacji” w początkach XII w. powstały cztery kościołki o

okrągłej podstawie. Do dziś przetrwał jedynie kościółek Św. Wawrzyńca.

## ZATWIERDZENIE KULTU

Kult relikwii został zatwierdzony przez papieża Leona IX w 1053 r. w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Papież ten udzielił wówczas przywileju otrzymania odpustu zupełnego tym, którzy będą nawiedzać tę świątynię. Mantua zawsze szczyliła się posiadaniem tak cennej relikwii, która stała się jej symbolem. W XV w. Gianfrancesco Gonzaga, pierwszy markiz Mantui, polecił wybić srebrną monetę z napisem: „Mantuo, zostałaś wywyższona przez Przenajdroższą Krew”.

## RELIKWIE KRWI CHRYS-TUSA W BRUGII OD JÓZEFA Z ARYMATEI

Fiolka z tkaniną nasączoną Krwią Chrystusa znajduje się natomiast w Brugii. Według jednej z ewangelii apokryficznych, Józef z Arymatei, podczas obmywania ciała Jezusa po zdjęciu z krzyża, zachował kawałek płótna, w który wsiąkła Krew Zbawiciela. Później umieścił go w kryształowej ampule i ukrył. Podobno w czasie II krucjaty w latach 1147–1149 relikwia została odnaleziona z pomocą zakonu Templariuszy, przez króla Jerozolimy Baldwina III, w okolicach Grobu Pańskiego. Następnie miał on ją ofiarować swojemu zięciowi, księciu Thieremu Alzackiemu, który miał dzięki niej uzdrowić z trądu swoją żonę Sybillę, a następnie po powrocie z Ziemi Świętej, około roku 1150, przywieźć ją do Brugii, gdzie została umieszczona w specjalnie dla niej zbudowanej kaplicy. Inna wersja przekazu mówi, że fiolka przywieziona została z Konstantynopola, gdzie przechowywana była z innymi cennymi relikwiami Pasji Chrystusa w Muzeum Imperialnym aż do 1203 roku, kiedy IV krucjata zaatakowała i spustoszyła Bizancjum. Do Brugii miał ją przywieźć jeden z krzyżowców, książę Flandrii Baldwin IX.

Najstarsze zachowane dokumenty mówiące o Najświętszej Krwi Chrystusa w Brugii pochodzą z 1256 roku. Legendarne przekazy głoszą, że w parę tygodni po przywiezieniu Krew z zakrzepłej zaczęła przemieniać się w płynną. Miało się tak dzieć zawsze w piątek około godziny 18.00. Cud miał trwać do 1325 roku. Natomiast w 1310 roku papież Klemens V wydał bullę udzielającą odpustu pielgrzymom nawiedzającym i

adorującym relikwię.

Dziś relikwia przechowywana jest w górnej kaplicy Bazyliki Najświętszej Krwi zbudowanej w XV wieku, w późnym gotyku. Kawałek płótna z widocznymi śladami Krwi umieszczony jest w kryształowej ampule, obwiązanej złotym sznurkiem i zalakowanej czerwonym woskiem. Jest ona przechowywana w srebrnym tabernakulum z rzeźbą Baranka Bożego i aniołami podtrzymującymi fiolkę.

Egzorcyciści mówią o ogromnej mocy modlitwy do Najświętszej Krwi Chrystusa. Niektórzy modlą się litanią do Krwi Chrystusa. Ks. Jim Blount poleca często odmawiać krótkie wezwanie: „Najświętsza Krwi Chrystusa, zachowaj nas i cały świat”, uważając tę modlitwę za niezwykle skuteczną w odpędzaniu złych duchów, gdyż demony muszą uciekać przed mocą Krwi Chrystusowej.

## S. GERTRUDA BOCIĄG MSC, MISJONARKA KRWI CHRYS-TUSA, POLECA MODLITWĘ ZANURZENIA W PRZENAJŚWIĘTSZEJ KRWI:

*Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości.*

*Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.*

*Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek.*

*Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.*

*Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwała Twojej Krwi i objawi się jej moc.*

*Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła św. i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.*

*Oddaję samego siebie do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń.*

*Amen.*

**S. Anna Mroczek**

## O 4 cechach małżeństwa i o tym, jak rozumieć płodność

**Jesteśmy katolikami, mamy katolicki ślub, nie mamy fizycznych przeszkód, ale na ten moment nie chcemy mieć dzieci. Czy w przyszłości to się zmieni? Nie wiemy. Czy to źle o nas świadczy? Czy to jest złe?**

Małżeństwo i rodzina to zagadnienia, na które niemal każdy jest w stanie się wypowiedzieć. Każdy przecież pochodzi z jakiejś rodziny i w związku z tym posiada swoje doświadczenie. Wielu decyduje się na zawiązanie własnej. Stąd niemal automatycznie w głowie pojawiają się „dowody anegdotyczne”, a osobiste przekonania wysuwają się na pierwszy plan.

Gdybyśmy jednak, na potrzeby tego tekstu, spróbowali na moment odłożyć swoje refleksje i spróbowali przyrzeć się temu, co Kościół mówi o małżeństwie, to może mogłoby się to okazać wartościowym ćwiczeniem intelektualnym?

### **BÓG CHCIAŁ MAŁŻEŃSTWA**

Z kart Pisma Świętego (zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu) dowiadujemy się, że Bóg jest twórcą małżeństwa. W Starym Testamencie jawi się ono jako przymierze. W Nowym jest odnoszone do relacji, jaką Chrystus ma do Kościoła. Na podstawie tych dwóch obrazów zbudowana jest cała teologia małżeństwa i rodziny.

W nauczaniu Kościoła katolickiego i prawosławnego podstawowym faktem dotyczącym małżeństwa jest jego sakramentalność. Dla porównania – u protestantów małżeństwo sakramentem nie jest. Oprócz sakramentalności możemy wskazać cztery cechy małżeństwa: jedność, nierozzerwalność, płodność i świętość. Są to przymioty istotowe, bez których nie ma małżeństwa. Co oznaczają?

### **JEDNOŚĆ**

Jedność wyraża podwójną prawdę. Z jednej strony wskazuje na monogamiczność związku, z drugiej zaś podkreśla jego typ – jest to związek mężczyzny i kobiety. To w nim powstaje niepowtarzalna więź – wspólnota – *communio personarum*. Komunia osób jest wspólnotą ciała i ducha, nie tylko ciała albo tylko ducha.

Jedność niesie też w sobie treść eschatologiczną, o której pewnie często zapominamy, a być może nigdy o niej nie słyszeliśmy. Św. Augustyn pisał, że symbol małżeństwa z jedną żoną za naszych dni oznacza przyszłą jedność nas wszystkich poddaną Bogu w jednym państwie niebieskim.

### **NIEROZERWALNOŚĆ I PŁODNOŚĆ**

Nierozzerwalność wynika ze związku Chrystusa z Kościołem. Nie jest to pochodna jakiegoś prawa czy zasad, ale efekt postawy, którą Chrystus zmanifestował na krzyżu. I właśnie małżeństwo chrześcijan ma objawiać światu jakość tej relacji oraz jej sens.

Innymi słowy – ludzie patrząc na czyjeś sakramentalne małżeństwo, powinni móc dostrzec, jak wielką miłością Chrystus darzy swój Kościół. Relacja małżonków odwzorowuje to, co wydarzyło się w Wielki Piątek.

Natomiast płodność w pierwszym rozumieniu dotyczy zrodzenia i wychowania potomstwa, tej czysto biologicznej funkcji. Od stworzenia świata Bóg polecił ludziom rozmnażać się, zaludniać ziemię i wskazał, że człowiekowi nie jest dobrze być samemu. Kościół w swoim nauczaniu zawsze przedstawiał potomstwo jako dar.

Jednak wielu małżonków z różnych powodów nie może fizycznie zrodzić potomstwa,

dlatego też płodność należy pojmować szerzej, w aspekcie psychiczno-duchowym. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* podkreśla, że płodność nie jest jedynym celem małżeństwa i trwa ono, zachowując swoją nierozzerwalność nawet wtedy, gdy nie rodzi ono potomstwa. Ojcowie soborowi wskazali na inny rodzaj tego celu – nie tylko prokreacyjny. Można go określić mianem celu personalistycznego. Jest nim obdarowywanie się miłością, rozumiane jako dobro małżonków.

### **ŚWIĘTOŚĆ**

Ostatnim przymiotem małżeństwa jest świętość. Ona również dotyka dwóch wymiarów. Po pierwsze jest to świętość – *sanctum*. Sakramentalne małżeństwo pozostawia na małżonkach niezatarty ślad – odtąd nie mogą zbawiać się pojedynczo. Zbawiają się jako wspólnota, jako para. Są oni powołani do dawania świadectwa o miłości Boga na wzór miłości w Trójcy Świętej. Ich zadaniem jest wzajemne uświęcanie się.

Drugim rozumieniem świętości małżeństwa jest *sacrum*. Oznacza ona bezwarunkową nietykalność małżeństwa. Nikt nie może w nie ingerować. Papież Franciszek powie nawet o nierozzerwalnej wyłączności tej relacji.

### **DZIECI W MAŁŻEŃSTWIE**

Zanim narzeczeni udzielą sobie nawzajem sakramentu małżeństwa, kapłan prowadzi z nimi dialog, który w zwyczajnej formule liturgicznej wygląda następująco:

Kapłan: *N. i N. wysłuchaliście Słowa Bożego i przypomnieliście sobie znaczenie ludzkiej miłości i małżeństwa. W imieniu Kościoła pytam was, jakie są wasze postanowienia. N. i N., czy chcecie dobrowol-*



*nie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński?*

Narzeczeni: *Chcemy.*

Kapłan: *Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia?*

Narzeczeni: *Chcemy.*

Kapłan: *Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy?*

Narzeczeni: *Chcemy.*

Nietrudno zauważyć, że w tym dialogu pojawia się pytanie o przyjęcie potomstwa. Jeśli zatem z założenia ktoś (choćby jedno z narzeczonych) wyklucza możliwość przyjęcia potomstwa, to niejako z zasady odrzuca katolicką wizję małżeństwa i rodziny. Dodatkowo biorąc pod uwagę fakt, że płodność jest istotowym przymiotem małżeństwa, można stwierdzić, że odrzucenie płodności w jej wymiarze biologicznym, może skutkować jego nieważnością.

### **DOJRZAŁA DECYZJA**

Czym innym jest rozeznawanie właściwego czasu na poczęcie, współpraca z łaską, korzystanie z rozumu i odczytywanie odpowiednich warunków na dogodny moment poczęcia dziecka, a czym innym jest świadome (czasem nawet celowe) zamknięcie się na przyjęcie potomstwa.

Kluczową rolę pełni rozeznawanie, korzystanie z dobrze uformowanego sumienia i podejmowanie dojrzałych decyzji. Człowiek współpracuje z Bogiem przy przekazywaniu życia i ma prawo z ważnych racji (Paweł VI w *Humanae vitae* pisze o „słusznym powodach”) odkładać moment poczęcia, ale świadoma bezdzietność w małżeństwie jako decyzja i postawa nie zgadza się z zamysłem Boga.

Podczas obrzędu sakramentu małżeństwa kapłan wypowiada też specjalną modlitwę wstawienniczą: *Pamię-*

*taj, Boże, o nowożeńcach [N.] i [N.]. Ty doprowadziłeś ich do dnia zaślubin, pozwól im cieszyć się upragnionym potomstwem i w swojej dobroci obdarz ich długim życiem. W katolickiej wizji małżeństwa potomstwo jest chciane i upragnione.*

### **NIE CHCEMY MIEĆ DZIECI**

Teoretyczna i teologiczna wizja to zwykle jedno, a życie – drugie. Nie znaczy to jednak, że trzeba zmienić tę wizję i dostosować ją do życia. Jednak kiedy wiemy, jak jest, możemy zbadać, jak daleko ideału jesteśmy. Wiemy też, gdzie kierować wzrok, by wrócić.

Warto pamiętać, że skoro małżeństwo jest sakramentem, to wiąże się z nim łaski. Bóg, łącząc małżonków więzią nierozzerwalną i nieodwołalną, chce ich hojnie obdarowywać wszystkim, czego potrzebują. Jeśli zatem jacyś małżonkowie z zasady i postanowienia wykluczają możliwość posiadania potomstwa, to może warto, by zadali sobie fundamentalne pytanie o przyczyny tej decyzji?

Dlaczego w nich obojgu powstało postanowienie, żeby ze swojej relacji, ze swojej więzi i miłości, którą nawzajem się obdarowują, wykluczyć możliwość przekazywania życia? Jak zatem rozumieją funkcje i cele małżeństwa? Jak wygląda ich relacja z Bogiem? Dlaczego wybierają sakramentalne małżeństwo, skoro nie zgadzają się z jego założeniami?

Jeśli podejmują taką decyzję dopiero w trakcie małżeństwa, warto zapytać, co się zmieniło? Z czego to wynika? Być może przeszkody, które wydają się nie do przejścia, można usunąć? Może warto porozmawiać o tym z kimś bliskim, jakimś mądrym towarzyszem?

**Agata Rujner**



**Gil i Kelly Bates mają już osiemnaścioro dzieci. Chcieliby mieć jeszcze dwóch chłopców**

# „Chciałem umrzeć, by moja ukochana mogła zaznać szczęścia”

**Mam na imię Adam. Urodziłem się w grudniu 1970 r. Miałem szczęśliwe dzieciństwo, choć moi rodzice nie należeli do tzw. idealnych małżeństw. Im byłem starszy, tym częściej dochodziło między nimi do kłótni, po których następowały długie okresy tzw. „cichych dni”.**

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego nie potrafią ze sobą rozmawiać, gdzie podziela się ich miłość? W tym czasie obiecywałem sobie, że moje życie będzie wyglądało zupełnie inaczej i choć nie miałem wzorców prawdziwej głębokiej miłości między mężem i żoną, to wydawało mi się, że wiem, jak to zrobić.

## **Oniemiałem z wrażenia**

Po zawodzie pierwszej miłości, byłem przybity. Po jakimś czasie otrząsnąłem się z moich przeżyć i zacząłem spotykać z innymi dziewczynami, żeby zapomnieć o pierwszym uczuciu.

Trwało to może dwa lata, jednak wszystkie związki nie były w stanie zastąpić tego uczucia pierwszej miłości. Mogę sparafrazować przysłowie „pierwsza miłość nie rdzewieje”. Byłem przekonany, że to prawda.

Był styczeń 1993 r. i wracałem z pracy autobusem. Było w nim niewiele osób. Usiadłem i kątem oka zwróciłem uwagę na siedzącą przede mną dziewczynę. Jak to się mówi „wpadła mi w oko”.

Do miejsca, w którym miałem wysiadać pozostały jeszcze dwa przystanki. Pomyślałem sobie, że jeśli na najbliższym przystanku ta dziewczyna nie wysiadzie, to zaproponuję jej spotkanie. Nie wysiadła – podszedłem do niej i powiedziałem: „Mam na imię Adam. Nie gniewaj się, zwykle tego nie robię, ale chciałbym spotkać się z tobą i zaprosić cię na drinka”.

Ku mojemu zaskoczeniu dziewczyna się zgodziła. Umówiliśmy się za dwa dni pod restauracją. Wtedy oczywiście sądziłem, że będzie to kolejny przelotny związek. W dniu spotkania, gdy zobaczyłem Asię, oniemiałem z wrażenia.

## **Asia była dla mnie darem od Boga**

Dopiero teraz w pełni zobaczyłem, jak jest piękna. Nie wiem nawet, kiedy upłynął nam wieczór. Rozmawialiśmy za sobą tak, jakbyśmy znali się od dawna. To było niesamowite, ona mnie zafascynowała swoją osobowością i urodą. Nie potrafiłem doczekać się kolejnych spotkań. Po prostu zakochałem się, choć wydawało mi się to niemożliwe.

W moim życiu rozpoczął się nowy etap. Zacząłem nie-

samowicie kochać, myślałem, że nie można kochać bardziej niż pierwszą miłością, a jednak na szczęście się myliłem. Moja miłość z każdym dniem rozkwitała, obficie podlewana miłością Asi, która nie kryła swoich uczuć do mnie i doskonale potrafiła je okazywać.

Ja po prostu nie mogłem uwierzyć w to, co dzieje się z moim życiem i wtedy zrozumiałem, czyja to zasługa. Asia była dla mnie darem od Boga. Po niecałych dwóch latach naszego szczęśliwego związku pobraliśmy się. Wkrótce pojawił się pierwszy syn, a my cieszyliśmy się szczęściem, którego nic nie było w stanie zakłócić. Po upływie kolejnych pięciu lat w naszym życiu pojawił się drugi syn, który dołożył do naszej rodziny jeszcze więcej szczęścia i miłości.

## **Zapomniałem o otrzymanym prezencie**

Mijały kolejne lata, w ciągu których przyzwyczaiłem się do szczęścia rodzinnego i powoli zacząłem traktować je jako oczywistość, zapominając, od kogo to szczęście otrzyma-



łem. W moje życie wkradła się rutyna. Żona wielokrotnie próbowała odbudować naszą relację, aby w naszym związku ponownie zapłonął gorący płomień miłości. Prosiła o niewiele: wystarczył jakiś wspólny spacer, przytulenie, miła rozmowa niekoniecznie o problemach dnia. Ja jednak zapatrzonej w materialną stronę życia, zawsze znajdowałem wymówkę, aby uniknąć spełniania tych próśb.

Uważałem, że są ważniejsze sprawy i choć ciągle bardzo ją kochałem, wydawało mi się, że okazywanie miłości jest po prostu zbędne, bo skoro jesteśmy ze sobą 25 lat, to oczywiste jest, że się kochamy. Zapomniałem już o otrzymanym „prezencie” i zamiast codziennie go pielęgnować, dbać o niego i podlewać jak piękny kwiat, po prostu „wrzuciłem go do szafy” z przekonaniem, że już zawsze będzie należał do mnie.

W pewnym momencie w naszym życiu zaczęły pojawiać się problemy finansowe

i to skupiło całą moją uwagę. Wtedy zupełnie przestało mnie obchodzić, co czuje moja żona, liczyłem się tylko ja i pieniądze.

## **Kubel lodowatej wody**

Pewnego dnia zauważyłem zaparkowany gdzieś na uboczu samochód Asi w miejscu, w którym nikogo nie było.

Zastanowiło mnie to i postanowiłem zadzwonić do niej i zapytać gdzie jest. Po rozmowie byłem pewien, że mnie okłamuje i uświadomiłem sobie, że może mieć romans. Ten moment był dla mnie jak kubel lodowatej wody. Czekałem przy aucie na powrót Asi w przekonaniu, że mnie zdradza. Ten czas oczekiwania był nie do zniesienia. Wkrótce potwierdziły się moje podejrzenia. Byłem totalnie załamany jak wtedy, gdy rozstawałem się z pierwszą miłością. Wszystkie te negatywne uczucia załamywały mój umysł i serce.

Asia starała się mnie uspokoić i wytłumaczyć, co się stało. Zapewniała, że on jest jej kolegą z dzieciństwa i spotykała się z nim, by porozmawiać o życiu, problemach, bo ze mną było to już niemożliwe. Mówiła, że nic bliższego ich nie łączy. W tamtej chwili bardzo chciałem jej uwierzyć i postanowiłem zmienić swoje podejście do naszego związku.

Zrozumiałem, że to ja nie dotrzymałem składanych jej obietnic, to dla mnie wszystko stało się ważniejsze od niej, to mój egoizm i brak zrozumienia doprowadził do tej sytuacji. Zatopiony w swoim świecie, zapatrzonej w siebie i swoje sprawy, zapomniałem, czym jest prawdziwa miłość i jak należy kochać.

Dogadaliśmy się: ja obiecałem stanowczą poprawę a ona, że już więcej nie będzie spotykała się za moimi plecami. Byłem spokojny – wierzyłem jej, choć gdzieś z tyłu głowy tliły się podejrzenia i nieufność. Następnego dnia, jak co dzień zajęliśmy się swoimi sprawami zawodowymi i wydawało się, że wszystko wróci do normy.

Tak się jednak nie stało. W ciągu dnia odebrałem telefon od kolegi, który poinformował mnie, że widział moją żonę, jak zabiera do auta jakiegoś faceta. Wiedziałem, gdzie w tym czasie powinna być Asia i postanowiłem to sprawdzić. Niestety informacja okazała się prawdziwa – to znowu był on. W tym momencie moje życie się zawaliło. Wiedziałem, że ją straciłem i zdałem sobie sprawę, że to ja ponoszę winę za to co się stało.

## **Asia chciała ratować nasz związek**

Asia ponownie starała się wytłumaczyć, że to ostatni

raz, ale dla mnie nie miało to już żadnego znaczenia, bo nie byłem już w stanie w nic jej uwierzyć. Jednak po swoich przemyśleniach podpartych szczerą i spokojną rozmową ponownie mnie przekonała.

Powiedziała przy mnie swojemu „przyjacielowi”, że nie chce mieć z nim żadnych kontaktów, bo kocha mnie i chce ratować nasz związek. Wieczorem ustaliliśmy, że aby zacząć budować na nowo zaufanie muszę poznać całą prawdę.

Wtedy Asia zaczęła swoją opowieść... Dowiedziałem się, że ich związek trwa od 6 miesięcy i choć, jak przysięgała nigdy nie doszło między nimi do zbliżenia, to często spotykali się, chodzili na wspólne spacerki i dużo rozmawiali. Powiedziała, że zaimponował jej swoim uczuciem do niej i w przeciwieństwie do mnie, doskonale potrafił je okazywać w każdej sytuacji. Wyznała też szczerze, że jej uczucia do mnie wypaliły się z powodu naszego oddalenia, a w jej sercu zaczęło rodzić się nowe uczucie do niego. Jednocześnie czuła się pogubiona, wiedziała, że mnie traci i choć przez dłuższy czas bardzo starała się odświeżyć naszą miłość, to bez mojego zaangażowania było to niemożliwe.

W swoich modlitwach prosiła Boga o wskazanie właściwej drogi do szczęścia, jednak ciągle nie uzyskiwała jasnej odpowiedzi. Coraz bardziej brnęła w tę znajomość, z której pomimo wewnętrznych rozterek nie potrafiła jednoznacznie zrezygnować i zaczęła wiązać z nią coraz większe nadzieje.

Choć Asia zapewniała, że dokonała już wyboru i chce ratować nasz związek i naprawdę zerwać z „przyjacielem”, nie mogłem tego znieść. Bez przerwy wyobrażałem sobie ich spacerki, jak się przytulają i są ze sobą szczęśliwi. Jak patrzę sobie w oczy i chłoną chwilę, kiedy są razem.

## **Zabierz mnie do siebie, by skończyło się moje cierpienie**

Dopadło mnie załamanie, zacząłem płakać jak dziecko i nie potrafiłem się powstrzymać. Zdałem sobie sprawę, że nigdy już nie dam rady odzyskać jej uczuć. Asia była wtedy przy mnie i starała się mnie uspokoić. Swoim łagodnym głosem zapewniała, że wszystko się ułoży i zrobi wszystko, by zapomnieć o swoim przyjacielu i na nowo mnie pokochać.

Ja jednak już w to nie wierzyłem. Całkowicie straciłem nadzieję. Nie wiedziałem, co zrobić, z jednej strony pragnąłem szczęścia Asi, a z drugiej nie chciałem przyglądać się,

jak je buduje z kimś innym. Przez całą noc myślałem o tym, co się stało, i doszedłem do wniosku, że nigdy już nie będę w stanie jej zaufać. Wtedy w mojej głowie pojawiło się dziwne marzenie: chcę umrzeć, by moja ukochana mogła zaznać szczęścia, na jakie zasługuje, a którego ja nie potrafię jej dać.

Nad ranem wyszedłem z domu w ustronne miejsce i zacząłem moją rozmowę z Bogiem. Błagałem go o swoją śmierć i szczęście dla Asi.

Prosiłem: „Panie wiem, że tu jesteś i mnie słyszysz, proszę – zabierz mnie do siebie by skończyło się moje cierpienie i bym nie stał na drodze do szczęścia mojej ukochanej”. Łzy spływały po moich policzkach, a ja ciągle powtarzałem swoją modlitwę w poczuciu bezradności, rozpacz i całkowitej beznadziei. Trwało to dłuższy czas.

W końcu przestałem się modlić i zacząłem wsłuchiwać w śpiew budzących się ptaków. Moje myśli skierowane ku Bogu zaczęły powoli się oczyszczać. Moje serce zaczął ogarniać błogi spokój. Wyciszyłem swoje myśli i po jakimś czasie usłyszałem w nich wyraźny szept: „Nie bój się, jestem przy tobie, poprowadzę cię do szczęścia, odzyskasz mój dar dla ciebie, a ja nauczę cię dbać o niego, byś nigdy więcej go nie stracił”.

## **To był głos Boga**

W tym momencie moje serce zalane zostało niesamowitym uczuciem miłości i spokoju. Poczułem dotyk Boga, który podał mi rękę i wyciągnął z otchłani przerażenia, beznadziei i rozpacz. Natychmiast w moim umyśle wszystkie złe myśli zostały zastąpione nadzieją, wiarą i miłością. Nagle wszystko zrozumiałem, zacząłem planować przyszłość z moją ukochaną tak, jak to było na początku naszego małżeństwa.

Dzisiaj mam 51 lat i już wiem, co mam zrobić. Zrozumiałem, co jest w życiu najważniejsze i wiem, że nie zbłądzą, bo Bóg mnie prowadzi.

Moje podejście do życia zmieniło się o 180 stopni, stałem się innym człowiekiem pełnym wiary i miłości. Przewartościowałem swoje życie i wiem, że będę naprawdę szczęśliwy z Asią, którą kocham ponad wszystko. Dostałem od Boga drugą szansę i na pewno jej nie zmarnuję.

Dlaczego tak się stało? Bo stojąc nad przepaścią śmierci, pogrążony w przerażeniu, samotności, beznadziei i rozpacz, usłyszałem w swoim sercu łagodny, przepelniony miłością szept.

To był głos Boga.

**Adam**

# Kościół ewangelizujący i budujący jedność

Z abp. Grzegorzem RYSIEM, który 30 września zostanie kardynałem, rozmawia Marcin Preciszewski z Katolickiej Agencji Informacyjnej.

**- Czym dla Księdza Arcybiskupa była informacja o nominacji na kardynała? Czy było to absolutne zaskoczenie, czy nie było żadnych wcześniejszych sygnałów?**

- Było to absolutne zaskoczenie. Owszem, konsultowano mnie ostatnio, ale z innej okazji, a mianowicie w sprawie nominacji do uczestnictwa w październikowym spotkaniu Synodu Biskupów. Ale w przypadku nominacji do Kolegium Kardynalskiego nikt mnie o nic nie pytał i niczego się nie spodziewałem, było to absolutne zaskoczenie. Nawet nikt mnie nie uprzedził, abym oglądał Anioł Pański, po którym papież ogłosił nominację, jakich zamierza dokonać na najbliższym konsystorz.

**- Co nominacja do Kolegium Kardynalskiego zmienia w dotychczasowej posłudze i działalności Księdza Arcybiskupa, w jego życiu?**

- Bycie kardynałem to dla mnie „terra ignota” – ziemia nieznana. Trudno mi to sobie wyobrazić. Dotąd pracuję tylko w jednej watykańskiej dykasterii, ds. biskupów. Oznacza to wyjazd do Rzymu raz w miesiącu, a do każdego z nich trzeba się przygotować i przestudiować wiele dokumentów i korespondencji. Być może dojdą inne obowiązki na rzecz Stolicy Apostolskiej. To dopiero się okaże.

Bycie kardynałem jest przede wszystkim formą bliskiej współpracy z Ojcem Świętym. Podstawową rolą kardynałów jest wspieranie papieża. Realizuje się na konsystorzach, zwyczajnych i nadzwyczajnych, i poprzez inne działania. Kardynałowie od wieków byli najbliższymi doradcami i pomocnikami papieża.

**- Wybór do Kolegium Kardynalskiego oznacza także zmianę usytuowania Księdza Arcybiskupa w strukturach Konferencji Episkopatu Polski (KEP). Jako kardynał wchodzi Ksiądz do Rady Stałej i obok kard. Nycza staje się jednym z najwyższych rangą hierarchów Kościoła w Polsce. Do czego będzie Ksiądz Kardynał inspirować polskich biskupów?**

- Obecność w Radzie Stałej KEP jest zasadą jeśli chodzi o kardynałów, którzy nie osiągnęli wieku emerytalnego. Grono biskupów obecnych w Radzie Stałej jest różnorodne, ale cały Kościół w Polsce jest bardzo pluralistyczny. Jeśli więc Rada Stała – w której reprezentowane są różne wrażliwości duszpasterskie i sposoby myślenia – dochodzi

do jakiegoś konsensusu, to łatwiej to przeprowadzić później w całej Konferencji Episkopatu.

Co będę radzić – czy jak Pan pyta – do czego będę inspirować moich kolegów biskupów? Są to elementy misji Kościoła, które wydają się najważniejsze i zawsze mnie pociągały. Chodzi mi o Kościół, który istnieje dla ewangelizacji. Po drugie zależy mi na Kościele, który – jak to opisuje Sobór Watykański II czyli Konstytucja „Lumen Gentium” – jest „jakby sakramentem, czyli znakiem i instrumentem [budowania] jedności całego rodzaju ludzkiego”. Jest to niezwykle ważna perspektywa. Sakramentem jedności zaś Kościół może być tylko wtedy, kiedy sam jest zjednoczony. Tu pojawia się przeogromna przestrzeń ekumenizmu, który w Kościele nie jest jakąś „opcją” tylko jest elementem ortodoksji.

Wydawać by się mogło, że są to takie tematy „wewnątrzkościelne”. Ale ewangelizacja jest ostatecznie przestrzenią spotkania ze światem. A więc chodzi o kształt i o sposób tego spotkania. I tutaj pojawia się kwestia wyjścia ku światu, otwarcie Kościoła na świat oraz pojęcie dialogu. W tej sferze Kościół w Polsce powinien wykonać olbrzymią pracę. Jest to ważne zadanie w „nowej epoce”, jaka się dziś zaczyna, a o której mówi papież Franciszek.

**- Kościół w Polsce faktycznie znajduje się dziś na bardzo głębokim wirażu swej historii. Kończy się epoka jednorodnego, masowego katolicyzmu. Kościół przestaje być ogólnonarodowym autorytetem, spadają praktyki religijne oraz maleje liczba powołań. Pojawiają się również liczne zjawiska kryzysowe. Jaka jest droga przed nami, jakie drogi wyjścia, które widzi Ksiądz Kardynał? Na czym w pierwszym rzędzie należy się skoncentrować?**

- Drogą wyjścia jest oczywiście ewangelizacja, a potrzeba ewangelizacji tym bardziej wynika z tego, że się widzi kryzys. Kościół realizuje się w ewangelizacji, a jeśli tego nie czyni, to pogrąża się w kryzysie.

A ewangelizacja wynika stąd, że przeżywamy wiarę jako najbardziej istotne wydarzenie w naszym życiu. Na tyle ważne, że nie jesteśmy w stanie zachować go dla siebie. To właśnie mówią apostołowie zatrzymani przez Sanhedryn: „Nie jesteśmy w stanie nie mówić o tym, co żeśmy wi-

dzieli i słyszeli!”. Im szybciej odnajdziemy w sobie intensywne doświadczenie wiary, to znaczy spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym żyjącym w Duchu Świętym, tym łatwiej i tym owocniej będziemy oddawać się ewangelizacji.

**- Rozumiem, że – zdaniem Księdza Kardynała – nie-**



**zbędna w Polsce jest odnowa naszej wiary, oparcie jej znacznie bardziej na autentycznej relacji z Jezusem niż na kulturowej tradycji. A chodziłoby o przejście od katolicyzmu kulturowego, wynikającego z wierności „wierze ojców”, ku znacznie głębszej wierze, bazującej na osobistym spotkaniu z Jezusem, takim spotkaniu, które jest zdolne przemienić nasze życie?**

- Kościół mówił to zawsze, a papież Franciszek mówi to często w tej formule, jakiej bardzo chętnie używa: „uczeń-misjonarz”. Misjonarzem może być tylko ten, kto odnalazł się jako uczeń, czyli tylko ten, który „idzie za Jezusem”. Bo nie chodzi tu na pierwszym miejscu o studiowanie teologii czy znajomość nauki Kościoła, tylko o „bycie w żywej relacji” do Mistrza. Oczywiście ma to i wymiar intelektualny, gdyż ten Mistrz naucza, ale nie redukuje tej relacji do wymiaru studiów. Chodzi o to, co mówił ks. Franciszek Blachnicki, czyli że chodzi o wiarę, która ogarnia całego człowieka. „Uczeń-misjonarz” oznacza, że ten, kto jest uczniem, kogo cechuje głębsza i osobista relacja z Jezusem, staje się misjonarzem. A jeśli się nim nie staje, oznacza to, że to jego uczniostwo jest jakoś zredukowane i niepełne. Podobnie jest w drugą stronę. Misyjność bez tej osobistej relacji z Chrystusem, bez bycia uczniem, jest zagrożona popadnięciem w jakąś ideologię. I to już ma niewiele wspólnego z wiarą.

A jeśli chodzi o Kościół w Polsce, to powinniśmy dziś z pewnym dystansem spojrzeć na tę przeszłość, którą

charakteryzował „katolicyzm masowy”. Nasza religijność bazować musi na doświadczeniu religijnym, które jest spotkaniem z konkretną Osobą, tą z dużej litery. A tą Osobą jest Jezus Chrystus. Jest to wiara znacznie bardziej autentyczna, w której musi dojść do postawienia znacznie bardziej

indywidualnych pytań i do usłyszenia bardzo indywidualnych odpowiedzi. A wszystko inne jest preewangelizacją. Z procesem przejścia od katolicyzmu kulturowego ku wierze z osobistego wyboru, opartej na relacji, musi się wiązać zmiana naszego myślenia jako duszpasterzy. Bardzo jej potrzebujemy, bo nawykliśmy do pracy w dużych grupach. Jak nie ma dużej grupy, to jakże często jako księża nie wiemy, co mamy robić. Ksiądz, któremu na zbiórkę nie przyjdzie 10 czy 20 ministrantów, tylko dwóch, wpada w panikę. Mówi, że nie ma co robić, nie ma dla kogo pracować. Tymczasem warto jest popracować z tą dwójką w celu zbudowania realnej wspólnoty, która będzie rosła. A rezygnując z tych dwóch, niczego ten ksiądz się nie doczeka. Będzie tylko narzekał, że jest kryzys. Tymczasem naszym zadaniem jest kształtowanie autentycznej wiary, bazującej na znacznie głębszym doświadczeniu, a nie wynikającej głównie z norm kulturowych. A jeśli taką wiarę uda nam się kształtować, to bynajmniej nie będzie to już kryzys.

**- Oznacza to jednak istotną zmianę priorytetów duszpasterskich...?**

- Tak, ale jest to możliwe. W tej chwili jestem w Taizé i spotykam się z młodymi ludźmi, których tu jest bardzo dużo, około setka z Polski. Codziennie z nimi jadamy śniadania i spotykam się indywidualnie, w grupach, bądź ze wszystkimi. Kiedy rozmawiamy, dlaczego tu przyjechali, najczęściej pada odpowiedź, że doświadczają czegoś, czego z trudem mogą doświadczyć w swych parafiach. Nie czują się tu anoni-

mowi, a czują się akceptowani jako osoby. I to dla nich jest istotne.

**- No właśnie. Jednym z największych problemów jest spadek identyfikacji z Kościołem polskiej młodzieży. Socjologdy mówią o zaburzeniu międzypokoleniowego przekazu wiary. Jaki jest klucz dotarcia z przesłaniem Ewangelii do młodych?**

- Może najpierw powiem, że jest kilka rzeczy, które bardzo utrudniają spotkanie z młodymi. Czymś takim jest pokusa ich oceniania. Odbierają to natychmiast w ten sposób, że są osądzeni, a jest to coś, czego nie są w stanie przeskoczyć.

Młodzi zadają pytania i co ciekawe, bardzo pilnie słuchają odpowiedzi. Nie jest to tak, że oni nie chcą mieć żadnych autorytetów. Odwrotnie, szukają ich. Duża część z nich mówi, że przyjechali do Taizé, bo rodzice ich namówili. Teza o kryzysie przekazu wiary między pokoleniami, wydaje się mocno naciągnięta. Wszystko zależy jaka to jest rodzina. Okazuje się, że rodzice są na tyle dla nich autentycznymi autorytetami, że potrafią ich namówić na wyjazd na wakacje do Taizé, gdzie nie ma nic atrakcyjnego z typowo młodzieżowego punktu widzenia. Są tu trudne warunki i 3 razy dziennie modlitwa po 45 minut i to w dużej części w ciszy. Ale pociąga ich autentyzm, prostota i głębia.

Ale – generalnie – by trafić do młodych, trzeba o to zadbać. To nie jest automat, że jestem młodym księdzem, mam święcenia, więc młodzi przyjdą i będą mnie słuchać. Potrzebne jest spotkanie, rozpoczynające się w tym punkcie, w którym są młodzi. A on jest inny niż nawet pięć lat temu, nie mówiąc już o tych czasach, kiedy ks. Blachnicki zakładał „Oazy”. Trzeba bardzo uważnie młodych słuchać...

**- Ksiądz Arcybiskup mówi bardzo wiele o nowej ewangelizacji i również wiele robi na tym polu. Jak to działanie powinno wyglądać, dlaczego akurat dziś jest tak ważne dla Kościoła?**

- Nie ma co „odkrywać Ameryki”, ale trzeba iść za tym, co mówią papieże od Jana Pawła II począwszy, przez Benedykta XVI i Franciszka. Nowa ewangelizacja jest to wyjście z Ewangelią do tych, którzy są ochrzczeni, ale ten fakt przestał być ważnym w ich życiu i cokolwiek wyznaczający. Nowa ewangelizacja potrzebna jest zwłaszcza tam, gdzie wydaje się, że wszystko



→ jest chrześcijańskie, że całe społeczeństwo ma bardzo solidną metrykę chrztu a kultura wciąż jest naznaczona motywami chrześcijańskimi. A nawet są partie polityczne, które powołują się na katolicką naukę społeczną.

**- Czyli, krótko mówiąc, w Polsce?**

- Także w Polsce. Istotne pytanie brzmi, co – jakie doświadczenie wiary osobistej – kryje się za tą fasadą. Nie mówię tego tylko ja, ale mówią to wciąż kolejni papieże, w ten sposób tłumacząc potrzebę nowej ewangelizacji. A Franciszek pojęcie nowej ewangelizacji uzupełnił kolejnym: „nawrócenia pastoralnego”. Jest to przekonanie, że trzeba odejść od zabiegów, które są konserwacyjne i chcą zakonserwować stan Kościoła jaki mamy. Należy podjąć działania o charakterze misyjnym. Nie może nas zadawać to, co jest, potrzebujemy wyjścia ku ludziom, którzy byli, a ich nie ma. Mówi o tym 10 rozdział Ewangelii św. Mateusza, który akurat teraz czytamy. Jezus mówi: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela”. I to jest pierwsza i najważniejsza misja uczniów. A kiedy się w tym sprawdzają, to mogą iść na krańce świata. Ale jeśli nie potrafią się rozejrzeć dookoła i zauważyć, że u nas w diecezji do Kościoła chodzi 15 procent, to znaczy, że 85 już nie chodzi. Nikt nie może powiedzieć, że ich nie zna, gdyż albo ma ich w domu, albo w sąsiedztwie, albo w pracy. I jeśli mnie obchodzi, że tych ludzi nie ma, to znaczy, że jestem człowiekiem nowej ewangelizacji. A jeśli mnie to nie obchodzi, to nim nie jestem, nie jestem nawet uczniem Jezusa.

**- A jak te działania wyglądają na terenie Łodzi, w diecezji Księdza Kardynała?**

- Duży nacisk kładziemy na to, by dotrzeć do ludzi młodych. Próbować z nimi rozmawiać przy pomocy języka, który jest dla nich zrozumiały. Także za pomocą znaków i symboli, które są elementem ich kultury. Jest to część szerszego procesu, o którym mówi papież Franciszek. Musimy się nauczyć inkulturacji Ewangelii, ale także ewangelizacji kultury, a są to procesy, które winny się uzupełniać. Jest coś, co jest kulturą tych młodych ludzi, tak jak jest cały obszar kultury, który nie jest ich kulturą. I tego musimy sobie zdawać sprawę, jeśli chcemy z nimi znaleźć wspólny język. Bo albo będziemy trzymać się uparcie dawnych form kulturowych, decydując się na to, że Ewangelia, którą chcemy wyrazić w

takiej formie, dla młodych stanie się obca. Albo spróbujemy wchodzić w ich język, w ich system pojęć i w ich kategorie. Ważne jest też, aby dać im doświadczenie wspólnoty.

Doświadczenie wspólnoty dla młodych ludzi – którzy dziś są często dramatycznie samotni i zamknięci w wirtualnym świecie – jest niesłychanie istotne. I wreszcie, to wszystko trzeba robić nie dla nich, tylko z nimi. Kluczem do ewangelizacyjnych spotkań na stadionie, które nazywamy Areną Młodych, są setki wolontariuszy. A tym, co ich ostatecznie do tego motywuje, jest odkrycie Jezusa.

I jest jeszcze jeden klucz. Pamiętam, że gdy przygotowaliśmy pierwszą Arenę, a zawsze budujemy ją wokół jakiegoś ewangelicznego wydarzenia, to ja typowałem inne wydarzenie niż młodzi. Jednak zostałem przez nich przegłosowany. Ustąpiłem, a oni zrozumieli, że traktują ich poważnie. Później powiedzieli mi, że to co ich przekonało, to fakt, że nie forsowałem swego pomysłu, tylko przyjąłem ich stanowisko.

**- Jeśli Ksiądz Kardynał mówi o dialogu i słuchaniu innych, to przejdźmy do Synodu o synodalności. Co może on przynieść Kościołowi? Jak konkretnie można wzmocnić zasadę synodalności tak, aby nie stała się ona zagrożeniem dla pozycji biskupów w Kościele, bo wielu z nich bardzo się tego obawia? Na ile ten synod jest szansą dla Kościoła w Polsce?**

- W Kościele władzę mają biskupi, a nie synod, w związku z tym nie należy się obawiać, że tracą oni swoje miejsce. Synod Biskupów jest przede wszystkim instytucją doradczą wobec papieża. Na zakończenie swych obrad synod opracuje dokument, który nie jest dokumentem doktrynalnym i obowiązującym, lecz tylko ważną pomocą dla papieża.

Moje doświadczenie pokazuje, że wątpliwości wobec synodu ustają tam, gdzie ten synod naprawdę się dzieje i gdzie jest tak realizowany, jak proponuje papież Franciszek. A więc kiedy jest wspólnym słuchaniem Ducha Świętego, a potem słuchaniem siebie wzajemnie. A mam wątpliwości do synodu – i to poważne – kiedy dzieje się on jedynie na poziomie wymiany ludzkich poglądów. Nie ma znaczenia, czy są to poglądy liberalne czy tradycjonalistyczne – kiedy ta wymiana dokonuje się bez Pana Boga, kiedy to ja wiem, co jest Kościołowi potrzebne, to nie jest to żadna synodalność. Wtedy wszystko sprowadza się do walczących ze sobą grup wpływów, koterii

i układów, a ostatecznie do jakiejś formy ideologii.

Pamiętam, że podczas synodu poświęconego młodzieży Franciszek zarządził taki sposób procedowania, że po każdej piątce wypowiedzi ojców synodalnych (po 4 minuty każda) następowało 5 minut ciszy. A to po to, aby każdy przez ten czas mógł zastanowić się, co mu Duch Święty chciał powiedzieć ustami poprzednika. To właśnie jest synodalność. Wtedy w inny sposób słuchamy się nawzajem. A jak tego elementu nie ma, jest to najwyższa wymiana poglądów, która może skończyć się pyskówką.

**- Rozumiem więc, że synod o synodalności – wedle Księdza Kardynała – jest dużą szansą, oczywiście pod warunkiem otwarcia się na Ducha Świętego...**

- Trzeba jednak przyjąć, że Duch Święty działał nie tylko w pierwszym pokoleniu apostołów a potem się to skończyło. Duch Święty nadal działa w Kościele, jest protagonistą, czy – jak mówi Franciszek – suwerenem. Należy Go słuchać. A niekiedy ma On ochotę – jak powiedział św. Benedykt – wypowiedzieć się przez najmniejszego. Trudno Duchowi Świętemu dyktować poprzez kogo ma mówić. A działanie Ducha Świętego nie znosi bynajmniej tego, że Kościół jest hierarchiczny, że jest Piotrowy, oraz że jest kolegialny.

Z dyskusji synodalnych u nas w diecezji, najbardziej zapamiętałem wypowiedź człowieka, który mówił w imieniu wszystkich świeckim, że w żaden sposób nie wyrzekają się hierarchii i bardzo sobie ją cenią. Dodawał jednak, że obawiają się władzy w Kościele wtedy, kiedy sprawuje ją człowiek, który się nie formuje. Czyli boją się takich księży, którym jest obce słuchanie Słowa Bożego, przeżywanie Eucharystii z wiarą oraz bycie w realny sposób we wspólnocie. Ale nie jest to lęk przed władzą w Kościele, tylko lęk przed władzą zdeformowaną, która gubi to co najbardziej istotne.

**- Czyli publicystycznie rzecz ujmując, powiedzieć można, że synodu boją się ci, którzy nie wierzą w realne działanie Ducha Świętego w Kościele.**

- Tak, ci którzy Go nie doświadczyli i nie spróbowali wsłuchiwać się w Jego głos.

**- Ekumenizm. Jakie ma znaczenie dla Księdza Arcybiskupa? Jaki kształt ekumenizmu powinien być dzisiaj realizowany, a tym bardziej w Polsce, gdzie inne Kościoły mają charakter zdecydowanie mniejszościowy?**

- Jeśli jesteśmy Kościołem większościowym, oznacza to, że to my mamy największą

odpowiedzialność za ekumenizm. I to jest pierwsza część odpowiedzi. A druga jest taka, że ekumenizm jest w Kościele ważną częścią ortodoksji. Kiedy czytamy kolejnych papieży, to nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Ekumenizm nie jest czymś „opcjonalnym”. Jest on elementem i ortodoksji, i ortopraksji. To mówią watykańskie dokumenty. Jezus nie chciał Kościoła podzielonego. Mówi o tym w swej modlitwie arcykapłańskiej, z 17 rozdziału Ewangelii św. Jana. Nie jest żadną sztuką czytać ją raz w roku podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Albo tym żyjemy, albo nie! W tę modlitwę wpisana jest też logika, że świat nie uwierzy Kościołowi, który jest podzielony.

**- A czy w Polsce nie są potrzebne nowe impulsy w polu ekumenizmu. Nastąpiła jakaś stagnacja a nawet wzajemne oddalanie się od siebie, choćby poprzez mianowanie kobiet prezbiterkami w Kościele luterańskim? Poza deklaracją o wspólnym uznaniu chrztu sprzed 20 lat, brak jest nowych kroków, choćby w kwestii sakramentu małżeństwa, o czym mówi się od bardzo dawna.**

- Dzieją się różne ważne rzeczy, np. inspirowane wzrastającym zainteresowaniem Słowem Bożym. W Łodzi działa Ekumeniczna Szkoła Biblijna, która już miała trzy edycje, a za każdym razem jest to kilkaset osób. Szkoda, że nie jest to dostatecznie nagłośnione.

Bardzo czekamy na dokument nt. małżeństw mieszanych, który został już opracowany przez Konferencję Episkopatu i Kościoły z Polskiej Rady Ekumenicznej, a teraz czeka na zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską. Przypomnę to, co powiedział Benedykt XVI, kiedy był w Polsce. A mianowicie, że to właśnie małżeństwa mieszane i rodziny pokazują nam właściwą drogę ekumenizmu. Mówił, że to one są „laboratorium ekumenizmu”, ponieważ ekumenizm nie jest dla nich aktywnością raz do roku, ale przeżywany jest na co dzień.

W Łodzi spróbujemy, idąc tym wątkiem, zrobić ekumeniczne rekolekcje dla małżeństw mieszanych. Odbędą się one tej jesieni.

**- Ksiądz Arcybiskup przewodniczy także Radzie Dialogu Religijnego KEP i Komitetowi Dialogu z Judaizmem. Dlaczego ten dialog jest tak ważny?**

- Dlatego jest ważny, że w judaizmie mamy nasz korzeń. A korzeniem jest to, co nam dostarcza środków do życia. To, co postanowił Sobór Watykański w rozumieniu relacji z judaizmem, nie było jakimś

przewrotem, tylko powrotem do głęboko biblijnej myśli. Kluczem jest myślenie o Izraelu jako o narodzie, który nadal jest wybrany. Bez dziedzictwa judaizmu nie rozumiemy siebie i takich najważniejszych pojęć jak np. Pascha czy Mesjasz. Kto potrafiłby wytłumaczyć te pojęcia odchodząc od kontekstu żydowskiego?

**- „Sojusz ołtarza z tronem”, to stereotyp, który za rządów PiS mocno zakorzenił się w świadomości Polaków. W niedzielę 9 lipca wydarzyły się gorszące sceny na Jasnej Górze, kiedy szef jednej z głównych partii politycznych prowadził na Jasnogórskich Wałach kampanię wyborczą tuż przed Mszą św., a nikt z obecnych biskupów nie zaprotestował. Jakie powinno być miejsce Kościoła wobec polityki?**

- Relacje między Kościołem i światem polityki powinny być tak ułożone, jak to jest zapisane w Konkordacie i w Konstytucji RP. A od strony Kościoła te relacje powinny być ułożone w takim duchu, że skoro – jak stwierdza sobór – „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”, to nie jest od tego, aby wprowadzać podziały w społeczeństwie bądź je potwierdzać.

A odnosząc się do tego, co działo się na Jasnej Górze, powiem tylko, że jako episkopat, powinniśmy żyć tym, co sami wcześniej powiedzieliśmy. Jeśli rada Stała KEP zwróciła się 2 maja br. do polityków z prośbą o to, by nie wciągać Kościoła w kampanię wyborczą, to Kościół, który taką prośbę wyraża, nie może sam postępować wbrew niej. Potrzeba tu odrobiny konsekwencji. Jeśli do polityków zwracamy się, by nas nie wciągali w polityczną wojnę, to potem ich nie zapraszamy do tego, aby swe poglądy polityczne wypowiadali podczas uroczystości religijnych. Na to nie ma przestrzeni w Kościele.

**- A może jest tak – jak wierzy wielu duchownych – że określona partia wyznająca chrześcijańskie wartości ocali nam katolicką Polskę, która może utonąć w morzu sekularyzacji?**

- Tym, co Kościół winien rozwijać, nie są narzędzia polityczne tylko środki ewangeliczne: głoszenie Słowa, sprawowanie sakramentów, budowanie wspólnoty i dzieła miłości. I na tym Kościół się opiera. A jeśli ktoś tego nie chce robić, tylko ogląda się na polityczną władzę, by szukać poczucia bezpieczeństwa, to głęboko się myli.

# Wakacje z Bogiem są budujące

**Czas obozu parafialnego parafii pw. Ducha Świętego w Wilnie pod hasłem „Wakacje z Bogiem” można nazwać czasem ładowania baterii. W ciągu 6 dni spędzonych w Liszkowie koło Druskiennik, uczestnicy mieli zapewnione zajęcia niosące korzyści zarówno dla ciała, jak i dla duszy.**

22-26 lipca prawie 100 uczestników wzięło udział w letniej imprezie. Trzeba przyznać, żeni wszyscy chętni dostali się na obóz. Każdy dzień rozpoczynał się od spotkania z Bogiem w modlitwie porannej. Po śniadaniu uczestnicy spotykali się na konferencjach, głoszonych przez kapłanów. Rozważaniem o etapach duchowego bycia uczniem przewodniczyli między innymi: ksiądz Łukasz Mastalerz SDB wyrwany prosto z trasy pielgrzymki Suwałki-Wilno, ks. Rajmund Jurołajć, proboszcz parafii pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Wisagini oraz ks. Szymon Wikło, proboszcz

parafii pw. Ducha Świętego w Wilnie.

Księża w swoich rozważaniach próbowali uzmysłowić słuchaczom, że Bóg jest zawsze cierpliwy i otwarty na człowieka, a człowiek jakże często zamyka się w schematach religijności i jest mu trudno otworzyć się na Boga. Druga ważna rzecz to słaba znajomość Pisma Świętego wśród osób wierzących. Przeciętny katolik zna najczęściej tylko te fragmenty Ewangelii, które są czytane w niedzielę podczas Eucharystii, pozostała część „Dobrej Nowiny” pozostaje nieznana. Ten fakt pokazuje nam, że niejedna osoba, uważająca się za wierzącego, unika wysiłku, który zakłada regularne czytanie i zgłębianie Pisma Świętego. Przy czym do pełnego zrozumienia tekstu, należy też czytać komentarze, które nie tylko ukazują kontekst wydarzeń zapisanych w Piśmie Świętym, ale również wyjaśniają tradycje i rzeczywistość, w której żyli nasi przodkowie.

Podobnie jak nieznajomość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności, tak nieznajomość Pisma Świętego nie pozwala wierzącym żyć pełnią wiary i pokładać pełną ufność w Bogu.

Oprócz konferencji w programie rekolekcji były przewidziane również spotkania tematyczne poświęcone 5 językom miłości, których znajomość ułatwia komunikację w małżeństwie oraz w rodzinie. 5 małżeństw ze wspólnoty parafialnej zaprezentowało 5 języków miłości w oparciu o własne doświadczenie oraz o wiedzę zawartą w książce Gary Chapmana o tym samym tytule. Wielką frajdą było oglądanie krótkiego filmu o zasadniczych różnicach w działaniu mózgu kobiety i mężczyzny. W tym akurat nagraniu każdy mógł rozpoznać siebie, gdyż zarówno kobiety jak i mężczyźni mają typowe zachowania.

Codzienna Eucharystia pięknie łączyła całą treść rekolekcji: niebiański śpiew scholi z kościoła pw. Ducha Świętego

oraz radosny, pełen dziecięcej prostoty akompaniament skrzypiec, ukulele, fletu i innych instrumentów muzycznych najmłodszych uczestników rekolekcji wprawiał duszę w zachwyt i wdzięczność Bogu. Warto zaznaczyć, że księża posługujący podczas rekolekcji mieli ręce pełne roboty, gdyż kolejka przy konfesjonale była długa. Spotkać się z Bogiem w sakramencie pokuty i pojednania pragnęli nie tylko dorośli, ale i dzieci.

Oprócz pokarmu dla duszy uczestnicy „Wakacji z Bogiem” codziennie cieszyli się czasem spędzonym w gronie rodzinnym, zwiedzając okolice i korzystając z pięknych terenów Druskiennik. Jedną z atrakcji stanowił między innymi spływ kajakowy rzeką Niemen na trasie od Druskiennik do Liszkowa. Była to świetna okazja do obserwacji przyrody: ptaków, ryb i różnobarwnych ważek, które często fruwały tuż przy kajakach. Inną atrakcją była bez wątpienia plaża miejska

w Druskiennikach oraz wizyta w gospodarstwie rodziny zajmującej się produkcją serów „Augu ūkis”. Bliskość zwierzków i różne atrakcje, kojarzące się z życiem i pracą na wsi, np. dojenie krowy, wbijanie gwoździ, piłowanie desek piłą ręczną, karmienie zwierząt domowych, dzisiaj są obce młodemu pokoleniu i to, co niegdyś było codziennością mieszkańców wsi, stanowi atrakcję dla mieszkańców miasta.

6 dni rekolekcji minęło w mgnieniu oka. Dziękujemy Bogu za treściwie spędzony czas i naładowanie „duchowych baterii”. Podczas rekolekcji bezcennym jest czas spędzony na rozmowach i dzieleniu się z innymi swoim życiem. Bóg działa jak lekki powiew wiatru: w rozmowie z inną osobą często można usłyszeć odpowiedź bądź podpowiedź, kierunek, na który czekałeś. Oby więcej takich wspólnych i treściwych inicjatyw było realizowanych przez parafie.

**Dorota Lewko**



## Dziękczynna pielgrzymka

**Z okazji 380. rocznicy powstania pierwszej kaplicy i 320. rocznicy pierwszego kościoła w Koleśnikach wyruszyliśmy szlakiem świętego Jana Pawła II.**

Podróż rozpoczęliśmy Mszą św. w Koleśnikach, modląc się w naszych intencjach i o szczęśliwą podróż. Eucharystii przewodniczył ks. proboszcz Tadeusz Szwedawiczus. Po Mszy świętej wyruszyliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku Kamiennej, gdzie z nami modlił się też ks. Marek. Następnie wyruszyliśmy do Krakowa, do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie

pomodliliśmy się przy grobie św. Faustyny Kowalskiej. Dalej na naszym szlaku była Kalwaria Zebrzydowska, gdzie zanosiliśmy modły przez wstawiennictwo Matki Bożej Kalwaryjskiej, czczonej w cudownym obrazie. Potem udaliśmy się do Zakopanego, gdzie mogliśmy zwiedzić dużo miejsc związanych z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Poznaliśmy historię Sanktuarium MB Fatimskiej. Przywitali nas księża pallotyni. W Zakopanem spędziliśmy 4 dni. Zwiedziliśmy wiele przepięknych miejsc. Brat Kazimierz, ojciec Jacek i siostra Małgorzata otoczyli nas

troskliwą opieką.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyjmowali nas na szlaku pielgrzymim, a szczególnie za troskę i opiekę, jakiej doświadczyliśmy w Zakopanem. W drodze powrotnej każdy pielgrzym z rąk ks. proboszcza T. Szwedawiczusa i przewodnika S. Łabowicza otrzymał dyplom pielgrzyma.

W imieniu wszystkich pielgrzymów dziękujemy księdzu Tadeuszowi i panu Stanisławowi za zorganizowany wyjazd. Wróciliśmy z pielgrzymki ubogaceni duchowo i wypoczęci.

*Uczestniczka pielgrzymki*  
**Renata Jankowska**  
Fot. **Grażyna Jankowska**



# Kalendarium

## 6 SIERPNI - ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Jezus wchodzi na górę wysoką i bierze tam ze sobą trzech najbliższych spośród apostołów: Piotra, Jakuba i Jana. „Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich” (Mt 17,1). Twarz Jezusa zajaśniała jak słońce, szata była biała jak światło, ukazali się też Mojżesz i Eliasz. Pan Jezus okazał apostołom kim naprawdę jest – Synem Boga. Ewangelie nie podają nazwy góry, ale przyjmuje się, że była to góra Tabor. Leży ona na północy Izraela, w Dolinie Galilei. Wznosi się na wysokość 588 metrów n.p.m. Obszar góry jest zalesiony i chroniony przez Park Narodowy Góry Tabor. Obecnie na szczycie znajduje się Bazylika „Przemienienia Pańskiego”.

## 15 SIERPNI – UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Maryja, Matka Boża, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej. W polskiej (i nie tylko) tradycji, święto zwane jest również świętem Matki Bożej Zielnej. Na pamiątkę podania głoszącego,

że Apostołowie zamiast ciała Maryi znaleźli kwiaty, poświęca się kwiaty, zioła i kłosa zbóż. Wierzmy, że zioła poświęcone w tym dniu za pośrednictwem Maryi otrzymują moc leczniczą i chronią od chorób i zarazy. Rolnicy tego dnia dziękują Bogu za plony ziemi i ziarno, które zebrali z pól.

## 26 SIERPNI – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ

W klasztorze w Częstochowie, na Jasnej Górze znajduje się cudami słynący obraz Matki Bożej. Nazywamy ją „Czarną Madonną”. Dlaczego? Na obrazie gromadziła się sadza z palących się świec, która spowodowała zmianę koloru obrazu. Według legendy Czarną Madonnę namalował apostoł Pana Jezusa – święty Łukasz, na desce pochodzącej ze stołu nazaretańskiego Świętej Rodziny. W 1430 roku kościół w Częstochowie został najechany, rabuś dwa razy przeciął mieczem oblicze Maryi. Ślady po mieczu są widoczne do tej pory.

## Zagadka

Na Twych rękach i kolanach,  
Zasłuchana w Twoje słowa,  
Rosła Maria, Matka Pana,  
Nasza Pani i Królowa.  
O kim jest mowa?



# Śmierdzące ziemniaki

Pewnego dnia nauczycielka postanowiła zagrać ze swoją klasą w pewną grę. Poprosiła uczniów, żeby następnego dnia każdy przyniósł po parę ziemniaków w plastikowych torebkach. Każdy ziemniak otrzyma imię osoby, której dany uczeń nie lubi. Tak więc liczba ziemniaków, które dziecko umieści w swojej plastikowej torbie, będzie zależała od liczby osób, których nie lubi.

Następnego dnia uczniowie przynieśli ziemniaki. Każdy taką ilość, jaką sobie wybrał – w zależności od tego, ile osób nie lubił. W klasie wypisali na swoich ziemniakach imiona

koleżanek i kolegów, za którymi nie przepadali. Niektórzy mieli tylko dwa ziemniaki, inni trzy, a niektórzy mieli nawet pięć ziemniaków.

Gdy wszystkie ziemniaki były podpisane, nauczycielka poprosiła uczniów, aby ponownie włożyli je do swoich plastikowych toreb. Następnie powiedziała, na czym polegała ta niezwykła gra. Poprosiła dzieci, aby zawiązali torby tak, żeby ziemniaków nie można było wyjąć lub żeby nie wypadły. Potem poleciła im nosić ze sobą ziemniaki w plastikowej torbie przez jeden tydzień. Przez siedem dni, każdy będzie musiał trzymać torbę

z ziemniakami przy sobie, czy to w szkole, na podwórku, w domu a nawet, gdy będą spać, torba z ziemniakami powinna być tuż obok. Kto wytrwa do końca, ten wygra!

Już po dwóch dniach

dzieci zaczęły narzekać na przykry zapach wydobywający się z plastikowych toreb. Ziemniaki najwyraźniej zaczęły się psuć i bardzo brzydko pachniały. Poza tym ci, którzy mieli najwięcej ziemniaków, skarżyli się, że torby są ciężkie i że ich zadanie jest trudniejsze niż dzieci, które miały ziemniaków mniej.

W końcu minął tydzień i dzieci były niezwykle szczęśliwe, że ta „śmierdząca” gra dobiegła końca. Uczniowie przynieśli swoje, już bardzo śmierdzące, torby i z ogromną ulgą wyrzucili je do szkolnego śmietnika! Wszystkie dzieci dotrwały do końca.

Nauczycielka zapytała: „Jak się czuliście podczas noszenia ze sobą ziemniaków przez cały tydzień?”. Dzieci zaczęły opowiadać, że torby były ciężkie, że śmierdziały, że musiały otwierać okna w pokoju, żeby wytrzymać. Niektóre dzieci powiedziały, że przestały wychodzić na podwórko, bo inne dzieci uciekały od nich. Rodzice i rodzeństwo też nie byli zadowoleni, że muszą znosić ten przykry zapach.

Wszyscy uczniowie zgodnie stwierdzili, że gra była bardzo trudna i że była to najgorsza i najbardziej nieprzyjemna gra, w jakiej uczestniczyli!

Po wysłuchaniu wszystkich uwag, nauczycielka wyjaśniła, czego ta gra miała ich nauczyć.

Powiedziała: „Dokładnie to samo się dzieje, gdy nosicie nienawiść do kogoś w swoim sercu. Smród nienawiści skazi wasze serca i wasz umysł, a wy będziecie ją nosić ze sobą, dokądkolwiek pójdziecie. Nawet bliskie wam osoby będą czuły jej przykry zapach. Jeśli nie możecie wytrzymać zapachu zgniłych ziemniaków przez zaledwie jeden tydzień, to czy możecie sobie wyobrazić, jak to jest nosić smród nienawiści w swoim sercu przez całe życie?”

### PAMIĘTAJ!

Nienawiść potrafi zatruć serce i umysł. Potrafi zniszczyć życie osobie, która nienawidzi. Bóg kocha nas bez względu na to, jacy jesteśmy i uczy, żebyśmy tą miłością

dzielili się z innymi. Słowo Boże uczy, żeby wybaczać i kochać innych ludzi. Przebaczać więc i zapominać o krzywdach. Kochaj i szanuj innych ludzi i nie pozwalaj, żeby nienawiść zatruła życie Twoje i Twoich bliskich!

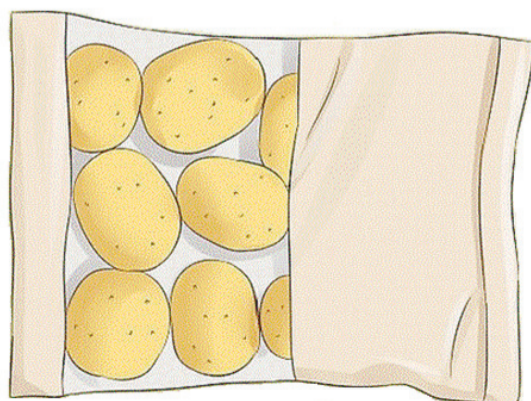
### ZOBACZ W BIBLIJ:

„Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, Znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości.” *List św. Pawła do Kolosan 3,12-14;*

„Ale wam, którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą.”

*Ewangelia św. Łukasza 6,27-28.*

Stronę przygotowała Dorota LEWKO



## Zielna - 15 sierpnia - u franciszkanów

Serdecznie zapraszamy na festyn z okazji uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny do franciszkanów w Wilnie ul. Trocka 9.

### Program:

- 11.30 – Msza św. odpustowa
  - 13.00 – występ orkiestry dętej z Pucka
  - koncert franciszkańskiego zespołu kleryków z Łodzi-Łagiewnik „Pokój i dobro”
  - podczas festynu są przewidziane różne atrakcje dla dzieci: konkursy, warsztaty, zapoznanie się z ciekawą książką, batuty.
- Organizatorzy: Wileńskie Centrum Kultury i Duchowości oraz klasztor franciszkański



## Katolickie Dni Młodzieży

Trwają zapisy na XVI Katolickie Dni Młodzieży. Spotkanie odbędzie się w dniach 25-27 sierpnia 2023 r. przy kościele pw. Św. Michała Archanioła w Szumsku.

Do wzięcia udziału wymagana jest rejestracja online do 24 sierpnia.

Link do formularza rejestracyjnego: <https://forms.gle/9AkMwpkFLAsPRMzM9>

Więcej informacji na stronie organizatora: <https://vilniauskrastofondas.lt/katolickie-dni-mlodziezy-2023/>

**KATOLICKIE DNI MŁODZIEŻY**  
SZUMSK — 25-27 SIERPNIA  
Młodzież od 14 roku życia  
Koszt 15 euro  
Goście o. Tomasz Nowak OP & o. Mateusz Kosior OP

## 30 rocznica kapłaństwa

„W świecie niewiary próbuję mówić o wierze” (Ks. Jan Twardowski)

Przed trzema laty wierni parafii Rudniki, rejon sołecznicki, z wielką ufnością powierzyli kształtowanie swych serc i sumień księdzu Vygintasowi Čiurinskasowi i przyjęli go z otwartym sercem jako nowego gospodarza parafii. W tym roku jest on jubilatem świętującym 30. rocznicę święceń kapłańskich.

30 lat temu ksiądz Vygintas przyrzekł wierność Chrystusowi, bo wiedział, że jeśli Chrystus kogoś wybiera i powołuje, to daje siłę, by iść i owoc przynosić. Ksiądz odważnie stanął na tę wartę, sprostał niełatwym wymaganiom i codziennie zmagając się o miłość i dobroć w sercach swych parafian. Choć w dzisiejszych niełatwych czasach, w których wiele osób przeżywa kryzys swojej wiary, nasz kapłan jest nastawiony na pomoc człowiekowi, zawsze dysponuje dla nas czasem, dobrym słowem i przykładem. Cieszymy się, że Pan Bóg pokłada w naszym księdzu wielką nadzieję, ponieważ daje mu siłę wytrwać. Pracę księdza widzimy pod względem duchowym i materialnym. Dba o wychowanie dzieci i młodzieży poprzez katechizację, udzielanie sakramentów, wygłaszanie kazań, organizowanie pielgrzymek,

podczas których mamy okazję doświadczyć wielu przeżyć duchowych, wzmacnić swoją wiarę. Chętnie korzystamy z możliwości adorować Przenajświętszy Sakrament, wspólnie modlimy się za naszych zmarłych kapłanów, o pokój w kraju i na świecie. Trzy lata z rzędu ksiądz Vygintas szykuje młodzież i osoby dorosłe do sakramentu bierzmowania. Czyni to osobiście oraz współpracuje z kapłanami z innych parafii. Z wielkim entuzjazmem poparł inicjatywę mieszkańców Mikaszun ustawienia nowego krzyża we wsi, sam przywiózł z Polski figurkę ukrzyżowanego Chrystusa oraz przewodniczył Mszy św. za mieszkańców Mikaszun i dokonał uroczystego poświęcenia krzyża. Jest gorliwym kapłanem, który troszczy się również i o dobro materialne kościoła. Choć na polu swej działalności dla dobra naszej parafii nie zawsze zdarzały się życzliwe osoby, kapłan czerpie radość z podejmowania trudnych wyzwań, nie zniechęcił się przeciwnościami, bo jest otoczony serdecznymi parafianami, którzy zawsze wspierali i będą wspierać księdza modlitwą. Jak Jezus rzekł do swoich uczniów: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje...”.



W ciągu niespełna trzech lat pracy w naszej parafii księdza Vygintasa Čiurinskasa mamy bardzo pięknie odnowiony kościół, dzwonnice, plebanię oraz wykonano mnóstwo innych prac, wszystkie te dokonania oraz postawa wobec wiernych są świadectwem jego zaangażowanego życia kapłańskiego. Doceniamy wielką gorliwość kapłańską swojego księdza i zasługę dla naszej parafii, dziękujemy, że jest Ksiądz z nami, że prowadzi i uczy nas wiary, nadziei i miłości.

Z okazji 30. rocznicy święceń kapłańskich życzymy opieki Matki Bożej, niech dobry Bóg obdarza Księdza zdrowiem i pokojem, wytrwałością i chęcią pokonywania wszelkich trudności.

Janina Butkevičienė  
i wierni parafii rudnickiej

## Studnia teologiczne w Wilnie

Filia Białostockiego Uniwersytetu w Wilnie organizuje kurs teologiczno-katechetyczny dla:

- osób, które rozpoczną studia z pedagogiki i pragną uzyskać jako dodatkowe przygotowanie do nauczania religii w szkołach;
- osób posiadających dyplom ukończenia studiów wyższych z pedagogiki, które po ukończeniu kursu mogą uzyskać prawo do nauczania religii w szkołach.

Kurs obejmuje nabycie wiedzy i umiejętności z zakresu przedmiotów teologicznych – biblistyki, teologii dogmatycznej, teologii moralnej, liturgiki, teologii duchowości, historii Kościoła i katechetyki.

Nauka jest nieodpłatna. Czas trwania kursu - 3 semestry. Początek zajęć 1 października 2023 r.

Zgłoszenia są przyjmowane:

Filia Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie  
Kalwarij g. 135, LT-08352 Wilno

Tel: +370 5 276 6739, [dziekanaatwilno@uwb.edu.pl](mailto:dziekanaatwilno@uwb.edu.pl)

## Zapraszamy na pielgrzymkę

2-3 września – Białystok (szlak bł. ks. Michała Sopocki) – Grabarka (Święta Góra, Prawosławny klasztor św. Marty i Marii) – Ostrożany (Sanktuarium Matki Bożej, zabytkowa Świątynia) – Augustów (słynny statkiem po kanałach Augustowskich) – Studzieniczna (Sanktuarium Matki Bożej).

Cena: od 105 Euro.

Informacja i zapisy pod nr tel. 867133716.

Pilot-przewodnik  
Stanisław Łabowicz

## Prenumerata 2023

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”. Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;

5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

**Spotkajmy się w „Spotkaniach”!**

Część materiałów pochodzi z: [www.aleteia.org.pl](http://www.aleteia.org.pl); [www.l24.lt](http://www.l24.lt); [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl); [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl); [www.pixabay.com](http://www.pixabay.com).

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. „Spotkania” - gazeta katolicka \* Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie \* Nr rejestracji: 1527 \* Nakład 1600 egz. \*

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz \*

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: [spotkaniagazeta@wp.pl](mailto:spotkaniagazeta@wp.pl)

„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego